Nr. 153. Lwów — Sroda dnia 8 Lipca. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi: miesięcz. 2 k 20 h; w Niemczech . . . 3 „ — „; w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 1 h, tłustym garmondem . . . 8 h. korpus prywatne . . . . 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: Śr. św. Elżbiety Kr. — Febronii M. | Jutro: Czw. św. Cyryla B. — Dawida | Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 4 m. 15, Zachód „ „ 7 m. 53 | Długość dnia godzin 15 minut 38. Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Choroba Papieża.

Cały świat się zatrwożył wiadomością o niepomyślnym stanie zdrowia Ojca świętego. Do katastrofy, która dziś uważana jest za możliwą, nikt właściwie nie był przygotowany, pomimo nader podeszłego wieku Papieża. Tyle razy pojawiały się mylne doniesienia o jego niedomaganiach, że w końcu przestano im wierzyć i nawet ich nie powtarzano. Niedawno włoskie dzienniki doniosły, że Ojciec św. może spożywać już tylko jaja na miękko i bulion, a Mszę świętą odprawia zaledwie raz na tydzień i to jedynie w przytomności swego kapelana, bo nie chce, aby widziano, że musi co chwila odpoczywać i ledwo może ustać na nogach. Ale zaraz potem odbył się konsystorz, podczas którego Papież powiedział, witając się z kardynałami: „Gazety znowu już mnie uśmierciły, a ja oto mogę odbyć konsystorz.“ A był to dla niego dzień bardzo uciążliwy, lecz on, choć bardzo blady i podobny do cienia, przewodniczył do końca i potem donośnym głosem udzielił błogosławieństwa. Kilka dni temu znowu rozeszła się pogłoska o chorobie Papieża i znowu kłam jej zadał fakt, że Ojciec święty przyjął węgierską pielgrzymkę, rozmawiał z jej członkami i pytał, czy już w Chorwacyi spokojnie. Zaraz potem grono niemieckich katolików zgłosiło się na audyencyę i Papież zaraz je przyjął, rozmawiał o ostatnich wyborach do parlamentu berlińskiego, radził trwać przy zasadach, a nie spoczywać na laurach. Wówczas jeden z tych Niemców powiedział do kardynała Oreglii, że nie spodziewał się ujrzeć Papieża tak czerstwym, a na to kardynał: „Wszystko, chwała Bogu, dobrze, jest jednak dowód, że się Ojciec święty starzeje, oto zapomina o swych ulubionych łacińskich pisarzach“. Więc było tylko tyle powodu do troski. Narazie w piątek dowiedziano się w Watykanie, że Papież kilka razy omdlał. Przypisano to upałom i przebywaniu w zamkniętym pokoju, więc lekarz przyboczny zalecił przechadzkę po ogrodzie. Znowu dowód, że nikt się nie spodziewał nic poważnego. Ale już potem prędko się okazało, że z powodu wieku część płuc zanikła, a w innej ich części powstał proces zapalny. Lekarze się spodziewają zlokalizować to zapalenie i usunąć. Oby tak się stało! Ale w takim wieku taka choroba jest zjawiskiem bardzo zwykłem i bardzo groźnem. Jeżeli się zdecydowano na udzielenie ostatnich Św. Sakramentów, to już wskazuje, że w otoczeniu Papieża zapanowało bardzo trwożne uczucie.

Niepokój świata katolickiego sam się tłómaczy. Dla Kościoła czasy są ogromnie ciężkie. Przyzwyczajeni troszczyć się o przyszłość, przyzwyczaili się spoglądać z ufnością na tego Białego Starca, który tak mistrzowsko kierował zawsze Chrystusową łodzią, wyprowadził ją szczęśliwie z wielu wirów i stał się tak wielką powagą, że ona sama starczyła za wszystkie środki obronne.

Ale zaniepokoił się także świat polityczny: włoski, dla którego każda zmiana na Stolicy Piotrowej jest dość wielkiej wagi z powodu wiecznie otwartej rany, jaką jest kwestya rzymska; francuski, bo on postawił swój stosunek do Apostolskiej Stolicy na ostrzu noża i nie wie, azali kto inny będzie tak dobrotliwie oceniał wybryki republikańskich rządów, jak to czynił Leon XIII; niemiecki, bo na pomoc Stolicy Apostolskiej zakroił w swych olbrzymich dążnościach do kulturalnego opanowania Wschodu, gdzie chce zająć dziedziczne miejsce Francyi; angielski z powodu Irlandyi; wreszcie nawet prawosławny, a ten dlatego, że nie każdy tak, jak Leon XIII, potrafi utrzymać olbrzymią potęgę Kościoła w mądrej równowadze i bezstronności między dwoma europejskimi sojuszami, które pomimo powszechnej skłonności do wytworzenia dobrych na wszystkie strony stosunków, zawsze przecież są koordynatami światowej polityki. Zwykle tak bywa, że choć konklawe jest niezależne, to jednak mocarstwa pragną przygotować jego postanowienie. W tem znaczeniu zwykle się mówi, że mocarstwa mają swoich kandydatów do tyary. Lecz teraz ich nie mają. Bardzo wybitnych, znanych i poznanych ze strony politycznej — wszystkich przeżył Leon XIII, a o tych, którzy zajęli ich miejsca w Kollegium kardynalskiem, jeszcze się w rządach przekonania nie wyrobiły. Dlatego, jeżeliby stan zdrowia Papieża stale się pogorszał, rządy będą się coraz bardziej niepokoiły. Bo to dla nikogo w Europie nie może być obojętne, kto kieruje taką olbrzymią potęgą, jak rząd dusz trzystu milionów ludzi.

Ale życie Leona XIII jest najpotrzebniejsze dla samego Kościoła i dla społeczeństw, które w nim i przez niego mogą znaleźć swe odrodzenie. Tyle zrobił ten wielki reformator w dziedzinie kościelnej, ale tyle jeszcze ma do zrobienia! Oby Bóg zostawił go jeszcze na tej ziemi.

Przesilenie we Francyi.

Cały przepych dekoracyj, przygotowanych na koronacyę króla Edwarda, roztoczył wczoraj Londyn po raz wtóry, na przyjęcie prezydenta republiki francuskiej, p. Loubet. Paryż także ozdobił się flagami na dowód, że bierze udział w londyńskiej uroczystości i dla pokazania, iż uważa ją za narodową. Dymią się kadzidła z wszystkich dziennikarskich trybularzy — i na oko się zdaje, że w obu sąsiednich krajach nic teraz nie ma, oprócz radości. Ale to tylko tak na powierzchni. W głębi życia francuskiego tkwi niepokój, bo mało kto nie czuje, że się zbiera na burzę, na ogromną domową rozterkę z powodu antireligijnej polityki rządu. Dni dziesięć temu Waldeck-Rousseau — ten, który zaczął wojnę z zakonami, a potem zdał ją panu Combes, którego sam zalecił na szefa rządu — wystąpił w senacie bardzo ostro przeciw „ustawicznemu gwałceniu prawa“ przez p. Combes. Mówił tedy, że szło mu o to, żeby zakony nie mieszały się do polityki, więc dlatego przeprowadził był ustawę o autoryzacyi ich, ale ani mu w głowie nie było gwałcić czyjejkolwiek swobody sumienia i wydalać obywateli z ojczyzny dlatego jedynie, że wierzą po katolicku. „P. Combes spaczył myśl moją — zawołał Waldeck-Rousseau — naraził Francyę na walkę, która może się zmienić w wojnę domową, republikę wprawił w wielkie niebezpieczeństwo, w największe ze wszystkich, jakie przebyła“.

Oczywiście, ta ostra krytyka „zbawcy republiki“ sprawiła potężne wrażenie. Zaraz zapytano, dlaczego Waldeck-Rousseau z nią wystąpił i to nie odrazu, ale dopiero po roku? P. Clémenceau w swym radykalnym dzienniku *Autorité* zawołał, że Waldeck-Rosseau widocznie przespał cały rok, a teraz się obudziwszy, chce znowu stanąć u steru, lecz skoro tak się zmienił, że już jest przyjacielem klerykałów, to razem z Goblet, który także piorunuje na Combes, należy do wykopaliskowych polityków. Francya nigdy, przenigdy, nie powierzy mu swego steru. A Rochefort w *Intransigeancie* złośliwie się zaśmiał, iż Waldeck-Rousseau jak nierozważna w łapczywości wrona, na zawsze upuścił z dzióba szanse na urząd prezydenta republiki, chociaż się zaprzyjaźnił nawet z cesarzem Wilhelmem. I na tem się skończyło. P. Combes, który już się był chwiał, znalazł nagle poparcie całej radykalnej i socyalistycznej rzeszy.

Lecz od tego czasu minęło tylko dni dziesięć, a już się okazało, że p. Waldeck-Rousseau ani szefem rządu być nie chce, ani o prezydenturze nie myśli, lecz jak przed nim Goblet, spostrzegł ważny zwrot w opinii francuskiej i dlatego uderzył na alarm. Dziś już cała prasa francuska stwierdza, że się odbywa „przesilenie narodowe“ i że parlament wcale nie przedstawia dążności społeczeństwa. Jenerał André zdezorganizował armię, ale nie przywiązał jej do republiki. Ona się zawsze trzymała zdala od polityki, teraz zaś przeciwnie, zaczyna politykować, przyczem jej usposobienie wydaje się podejrzanem. Była już o tem mowa na radzie wojennej. Rewizya procesu Dreyfusa może dać początek ważnym wypadkom.

Co do tej rewizyi, to ma się ona odbyć nie przed sądem wojennym, lecz przed trybunałem kasacyjnym, a zatem przed instytucyą cywilną, co wojskowi uważają za obraźliwą nieufność, okazaną przez rząd sądom wojskowym. Adwokat Dreyfusa, p. Mornard już przedstawił trybunałowi kasacyjnemu prośbę o rewizyę i otrzymał zawiadomienie, że ona się odbędzie. Trybunał delegował sędziów do zebrania wszystkich dokumentów, jakie się gdziekolwiek pojawiły o sprawie ex-kapitana. Jeżeli trybunał orzeknie, że dotychczasowe procesy opierały się na fałszywych przesłankach, to Dreyfus, który teraz jest tylko ułaskawionym, otrzyma całkowitą rehabilitacyę i zwrot utraconego w armii stopnia. Już to z góry burzy oficerów, którzy obstają przy winie Dreyfusa. Lecz jeszcze bardziej burzy ich inna konsekwencya rehabilitacyi ex-kapitnna. Jeżeli Dreyfus jest niewinien, to winni ci, którzy się głównie przyczynili do jego potępienia. Oni intrygowali, oni są zbrodniarzami. Zatem po rehabilitacyjnym wyroku trybunału kasacyjnego w sprawie Dreyfusa mają być oddani pod sąd: jenerał Mercier, major Lauth i kapitanowie Jung, François, Maréchal i Fritsch— sami ci, którzy z urzędu prowadzili pierwsze dwa procesy Dreyfusa.

To wszystko armia uważa za policzek, wymierzony jej przez masońską klikę. *Libre Parole*, która codzień ogłasza niepodpisane listy od oficerów, zapowiada na ferye wakacyjne „wybuch niecierpliwości“ armii. Lecz nam się zdaje, że we Francyi nikt już nie zdolny do ryzykowania swych wygód, porannej kawy, popołudniowego bilardu i wieczornych warcabów.

Niemcy przeciw Rosyi.

W jednym z ostatnich fejletonów *Nowego Wrem.* p. Mienszikow zwrócił uwagę na coraz bardziej mnożącą się w Niemczech literaturę antyrosyjską. Przytaczamy za p. Mienszikowem wyciągi z tej literatury, odznaczającej się ogromną ostrością sądów i nienawiścią do rosyjskiego przyjaciela.

Niemiecki „Drang nach Osten“ znajduje sobie ujście głównie w licznych broszurach, omawiających przyszłe podboje niemieckie w Rosyi. Dr. Schuchardt zamieścił w *Das Zwanzigste Jahrhundert* artykuł p. t.: „Cesarstwo przyszłości“, w którym oddaje Niemcom zachodnią część Rosyi, przeprowadzając wschodnią granicę nowych Niemiec od Kronsztadtu ku morzu Azowskiemu i włączając do tychże Niemiec Finlandyę i Kaukaz.

Dr. Schuchardt podziela poglądy znanego niemieckiego filozofa pesymizmu, Hartmanna, który utrzymywał, iż Rosyanie, podobnie jak Turcy, okazali się niezdolnymi do przyswojenia sobie cywilizacyi i rozwijania zawojowanych krajów, lecz przeciwnie, w ciągu wieków doprowadzili do zniszczenia zagarnięte przez nich bogate kraje. Dlatego też Rosyanie, podobnie jak Turcy, winni ustąpić przed bardziej kulturalnymi przedstawicielami rasy europejskiej. Dr. Schuchardt nie może darować Bismarkowi, że on trzykrotnie zaniedbał sposobności pogromienia Rosyi (1856—1863—1877 r.). Na przyszłość Niemcy nie dopuszczą takiej fatalnej pomyłki.

Tyle dr. Schuchardt. O wiele groźniejszy jest uczony niemiecki Karol Jentsch, autor wielu prac politycznych i społecznych. Zapewnia on, iż uchronić Europę od socyalnej rewolucyi może tylko podbój Rosyi. Rosyę uważa Jentsch poprostu za teren do kolonizacyi, jak np. Afrykę środkową. Zdaniem owego uczonego, Rosya jakby przeznaczona jest do podbicia.

„Świat cały wie — twierdzi ten uczony Niemiec — iż chłop rosyjski, gnuśniejący w pijaństwie i próżniactwie, upada coraz bardziej, że jego zarobek pochłaniają lichwiarze, że rolnik umiera z głodu na najbardziej płodnej roli, że sama ziemia, wskutek niszczycielskiego sposobu gospodarki, traci wydajność, że lasy są trzebione, rzeki zasypuje piasek, że klasa urzędnicza jest niezdolna i przekupna“ i t. d.

Radzi tedy Jentsch posłać do Rosyi 10 milionów ludzi — a oba narody, rosyjski i niemiecki, zostaną uratowane dla cywilizacyi. Jentsch wskazuje na przykład dawnych Teutonów, którzy nie powstydzili się zburzyć cesarstwa rzymskiego, aczkolwiek było to państwo wysoce kulturalne, podczas gdy Rosya jest krajem barbarzyńskim, którego mieszkańcy witać będą Niemców jako zbawców.

„Lud rosyjski — mowi Jentsch — potrzebuje tylko dwóch rzeczy: żeby mu, zamiast butelki z wódką, dali pług i łopatę, a zamiast knuta — rozumne rządy: i jednego i drugiego możemy mu dostarczyć. Zubożała szlachta rosyjska będzie zadowolona, gdy znajdzie kupców na swe ziemie, zaś rozpojeni i zadłużeni włościanie rosyjscy z radością zamienią niewolę podatkową na lekką pracę u gospodarnych panów, gdzie znajdą sobie chleb“.

Ponieważ do podboju Rosyi potrzebne są pieniądze, Jentsch radzi, aby cała Europa zawarła sojusz przeciw Rosyi, która nie ma „ani pieniędzy, ani kredytu“. Najście na Rosyę autor uważa za racyonalne spożytkowanie dzisiejszych olbrzymich uzbrojeń Europy.

W Berlinie ukazała się niedawno również ciekawa broszura: „Wo liegt das grössere Deutschland“, której ton jest jeszcze bardziej wojowniczy: Autor tej broszury sądzi, że podobnie jak Prusy powstały na popielisku ludów zachodnio-słowiańskich, tak samo przyszłe Niemcy winny powstać na ruinach państw słowiańskich. Zaborczy autor tej broszury prześciga nawet Jentscha w swych zapędach. „Armia rosyjska — pisze nowy zaborca — istnieje tylko na papierze. Japończycy i inne ludy wschodnie skorzystają oczywiście ze sposobności, aby napaść na Rosyę, tak, iż armia ta rozciągnie się na całej półkuli północnej. Gdyby nawet Rosya mogła wystawić od 2 do 3 milionów wojska, to wskutek swego ubóstwa nie zdoła długo utrzymać tej armii.

Prawdopodobnie więc Niemcom wypadnie liczyć się tylko z tą armią rosyjską, która znajduje się teraz na granicy Niemiec. Ażeby podkreślić swoją pewność, autor wylicza tych sojuszników, których Niemcy mieć będą przeciw Rosyi, a więc: Japończycy, Chińczycy, Turcy, Rusini („Ukrainzen“), niemieccy koloniści w rosyjskich guberniach nadbałtyckich i w Rosyi południowej, ośm milionów żydów, szwedomani w Finlandyi. Ale na ten raz Niemcy do Moskwy nie pójdą, aby uniknąć pomyłki Karola XII i Napoleona. „To, co nam potrzebne — filozofuje autor — leży nad Bałtykiem i nad Morzem Czarnem. Tam znajdziemy rodaków (!), którzy nas podtrzymają. I Małorusowie niezbyt jeszcze dawno są podbici, żeby nie marzyli o oderwaniu się od Rosyi“.

Działając na oba fronty, Niemcy będą czekać, aż głód zmusi centralną Rosyę do błagania o pokój, ponieważ Japończycy odetną Rosyi wyjście nawet od wschodu. Z centrum Rosyi autor zamierza utworzyć „Moskauer Republik“.

Naturalnie — pisze autor — Rosyę nie łatwo pogromić, ale my, Niemcy, możemy wystawić cztery miliony piechoty i jazdy i — co ważniejsza — możemy je przekarmić. Chytra dyplomacya rosyjska dobrze rozumie słabość swojego państwa, które się wydaje tak potężnem, i dlatego wszelkimi sposobami stara się unikać wojny“.

Przytaczając w *Now. Wrem.* powyższe wyciągi z tych broszur, p. Mienszikow robi następującą uwagę:

„Oto jaką nienawiścią ku Rosyi przepełnione są dzieła uczonych Niemców. Nie wśród gburowatych burszów i niewykształconych włościan niemieckich, ale wśród uczonych i filozofów, wyrabia się swojego rodzaju kult, ruch narodowy, mający na celu zgubę Rosyi. Nawet uczeni, mający sławę wszechświatową, jak Mommsen, nie powstrzymują się od publicznych wyrażeń w rodzaju: „bijcie Słowian po ich twardych czaszkach“. Ciekawem też jest, że ta ciężka psychoza nienawiści do Rosyi przechodzi nawet do mózgu Słowian zniemczonych — nawet oni zaczynają uważać naszą Ojczyznę za kraj barbarzyńców. Profesor w Grazu, Gumplowicz, w znanej pracy „Sociologie und Politik“ na seryo przekonywa, że Europa podzielona jest na dwa światy: Europę zachodnią i naturalnego jej wroga — Rosyę. Cała treść polityki europejskiej zawiera się w tajnej i jawnej walce tych dwóch światów.

Świat należy do silnych i dzielnych — oto esencya filozofii niemieckiej. Ci, którzyby dręczyli się wyrzutami sumienia, zabierając ziemię z niewyczerpanemi bogactwami — byliby śmiesznymi głupcami — „lächerliche Thoren“.

Korespondencye.

Londyn, 2 lipca.

Kościół katolicki w Anglii poniósł wielką stratę przez śmierć prymasa Wielkiej Brytanii, arcybiskupa Westminsteru kardynała Vaughana; umarł on przed dwoma tygodniami na chorobę sercową, która już od kilku miesięcy nie zostawiała żadnej wątpliwości co do bliskiej ka-

Feljeton literacki.

Eliza Orzeszkowa: *Przędze*. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i Spółka. 1903.

Każda nowa książka, wychodząca teraz z pod pióra Orzeszkowej, budzi w czytelniku podwójne zajęcie: najprzód tę ciekawość, z jaką chwytamy wszystko to, co nowe, mając w firmie autorki gwarancyę, że doznamy nowych przyjemnych wrażeń estetycznych; powtóre spodziewamy się, że ta autorka, która odegrała tak ważną rolę w naszem życiu umysłowem, zajmie jakieś stanowisko wobec nowych haseł i umysłowych i literackich. Otóż pod pierwszym względem nie mamy zawodu: zbiór nowel i fantazyj, objęty ogólnym tytułem „Przędze“, daje lekturę miłą i poważną, znajdujemy tu nawet kilka utworów, które snadno arcydziełami nowelistyki nazwać można. Pod drugim względem „Przędze“ nie przynoszą nic nowego, nie zawierają takich protestów literackich, jakie swego czasu wystosowała Orzeszkowa np. przeciw dekadentyzmowi i nadczłowieczeństwu w „Dwóch biegunach“ i w „Argonautach“. Autorka nie polemizuje tu z nikim ani wręcz, ani skrycie; zamknięta w ulubionem kole swego idealizmu społecznego, który u niej czasem aż do mistycyzmu dochodzi, wysnuwa zeń przędze złote i srebrne, mieniące się barwami, i szydełkową robotą dzierzga je w misterne, delikatne koronki. Na jednem tylko miejscu mamy coś w guście polemiki. Oto w bajce „Po co?“ jest rozmowa zerwanych i porzuconych wśród śmiecia kwiatów; kwiaty skarżą się i lamentują, a jeden z nich, bylica, która dużo bywała między ludźmi, upomina towarzyszów niedoli tak:

„Takie wyrzekanie i lamenty, to brak ambicyi, brak tego poczucia honoru, który pomiędzy ludźmi sprawia, że w cierpieniach swych i niedostatkach wszelkich milczą jedni przed drugimi, jak nieme kamienie, niepowodzenia wstydząc się więcej niż grzechu, a rozdartego serca — niż podartej odzieży, której jednak wstydzą się także bardzo. To piękne jest i pożyteczne, gdyż jedni o drugichi nic nie wiedząc, jedni drugim pomocy nieść nie mogą i tak do tego przywykają, że każdy sam o sobie tylko myśli, sam za siebie czuje, sam sobie radzi, — co wszystko razem wzięte, nazywa się u nich indywidualizmem. Śliczna to rzecz i drogocenna, ten indywidualizm, zwłaszcza wtedy, gdy dojdzie do szczytu takiej góry, na której — jak brat witający brata — pada w objęcia egoizmu. Dużo mogłabym o tem powiedzieć, ale pocóż? skoro wy ani zrozumieć mię nie możecie, ani potraficie kiedykolwiek naśladować pod tym względem ludzi, wy kwiaty, wiecznie myślące i marzące tylko o kochaniach, wywnętrzaniach się, podziałach wzajemnych, rosach, motylach, wietrzykach i tym podobnych mamidłach próżnych i nic honorowego w sobie nie mających“.

Na tę ironiczną apostrofę nie możnaby się zgodzić bez zastrzeżeń. Przedewszystkiem zaszła tu zamiana pojęć indywidualizmu i samoobrony, ale o to już mniejsza, gdyż prawdopodobnie jest to figiel literacki, wynikły stąd, że autorka, trzymając się stylu bajkowego, chciała scharakteryzować kwiatuszek, który, chociaż bywał między ludźmi, nie dosłyszał jednak dokładnie wszystkiego. Ale nauka, wypływająca z nagany owego indywidualizmu, do czegóżby doprowadziła? Gdyby ludzie zaczęli wzajemnie przed sobą wywnętrzać swoje bole i utrapienia, świat cały napełniłby się takim lamentem, żeby się aż poza brzegi przelewało; gdyby zaś ludzie nawykli żebrać jeden u drugiego pomocy i we wszelkich sprawach nie liczyć na własne siły, nastałby wyzysk jednostek silnych przez niedołężne, coby nas nawet do komunizmu doprowadziło. Ludzie nie mogą żyć tak jak kwiaty, którym ziemia sama dostarcza życiodajnych soków, żądając tylko od nich, by woniały i stroiły się w barwy. Ów zaś wstyd i wstrzemięźliwość, które zamykają usta człowiecze drżące do skarg i wywnętrzań się, mają swoje dodatnie skutki: człowiek, nie chcąc zasłużyć na nazwę mazgaja, zmuszony jest wytężyć swe siły, odkrywa w sobie nowe zapasy energii, wpada na pomysły, na któreby nigdy nie wpadł, gdyby go potrzeba nie przyciskała, — i w ten sposób ów indywidualizm przysparza kulturze nowych zdobyczy, a społeczeństwu energicznych jednostek.

Wróćmy do „Przędz“. Podzielone są one na dwie części. Pierwsza zatytułowana „Z pyłów przydrożnych“ zawiera nowele, z których każda jest co do formy opracowana po mistrzowsku. W każdej mamy nietylko sytuacyę opisaną z wytwornym realizmem, ale także mniej lub więcej rozwiniętą myśl, wypływającą z sytuacyi. Z myślą tą można się nieraz i nie zgadzać, ale jest się za to podnieconym do snucia dalej wątku poddanego przez autorkę. I tak weźmy np. nowelkę „Chochlik-psotnik“. Opisuje tu Orzeszkowa scenę rozprawy przed sądem przysięgłych: Jako obwiniony staje młody podpalacz, który puścił z dymem dom swego znienawidzonego chlebodawcy, wywołując pożogę, w której spłonęło jeszcze kilkanaście innych domów. Otóż przy stwierdzaniu tzw. generaliów obwinionego dowiadują się obecni na sali, że urodził się on z ojca niewiadomego. — W tej chwili wlatuje do sali niewidzialny chochlik-psotnik i siadając swawolnie na wąsach, czuprynach, okularach sędziów, każe im w najpoważniejszych chwilach rozprawy przypominać sobie różne dawne awanturki miłosne z niewiastami z niższych warstw społecznych. Tu w opowiadaniu z konieczności nasuwają się pewne szkopuły estetyczne, które autorka zręcznie pokonywa, omijając je lekko żartobliwymi zwrotami. Takie same myśli wywołuje złośliwy chochlik i w przewodniczącym i w prokuratorze, wygłaszającym uroczyste oskarżenie, i w obrońcy, wreszcie i w widzach. Kiedy potem sędziowie przysięgli wchodzą z werdyktem: „winien“, chochlik-psotnik, w paroksyzmie uciechy, wzbija się pod sam sufit i, w rzęsistem świetle lamp rozkołysany, na całą salę rzuca pytanie: Kto?

Przez usta chochlika pyta naturalnie sama autorka: Kto winien? czy ten, co skutkiem nędzy i braku nauki zdemoralizował się, a potem w szale nienawiści dopuścił się zbrodni, czy to społeczeństwo, które tolerując ukryte grzeszki, samo przygotowuje zbrodniarzy? Otóż w stawianiu tego rodzaju pytań ma główny udział serce, a nie rozwaga; mamy tu do czynienia z taką wybujałością uczuć humanitarnych, która się posuwa nawet do niesprawiedliwego paradoksu, gdyż aby uniewinnić jednego człowieka, oskarża mnóstwo innych. Autorka zresztą nie kreśli nam wcale samego przebiegu rozprawy, a więc przedewszystkiem postępowania dowodowego, stąd też trudno dopatrzeć się jakiegoś związku przyczynowego między nieślubnem urodzeniem się przestępcy a jego zbrodnią, a przecież ono nie uwalnia nikogo od odpowiedzialności moralnej. Nieco tendencyjnie przedstawia autorka całą rzecz tak, jakby w owej sali sądowej używano jakiegoś prymitywnego, drakońskiego kodeksu: gdy tymczasem teraźniejsze prawo uwzględnia różne okoliczności łagodzące, przynajmniej przy wymiarze kary, w danym wypadku zaś z niektórych napomknień autorki o motywach roztrząsanej zbrodni wynikałoby, że przy byle jakim obrońcy sędziowie przysięgli, zazwyczaj dosyć wrażliwi na argumenta z psychiatryi, uwolniliby oskarżonego większością głosów.

W noweli „Sam na sam“ jest ciekawy stosunek osób pod względem psychologicznym: Uboga Kazia, szwaczka, utrzymuje matkę i ładną lecz chorą siostrę, która jej odbija narzeczonego, — między temi trzema osobami panuje zgoda, trudna do uwierzenia, gdyż matka i siostra Kazi to dwie ślepe egoistki, które Kazię wyzyskują, nie czując nawet jej poświęcenia i dokuczając jej swymi kaprysami. Kazi samej każe autorka być naturą popędowo altruistyczną, która z łatwością tłumi w sobie odruchy buntu i poświęca się bez krytyki. Jest w tej sytuacyi coś, co czytelnika nie zadowala: albowiem bezwzględny altruizm nie może być lekarstwem na wszystko. Orzeszkowa zresztą nie uderza we właściwe sedno sprawy, lecz kończy swą nowelę sceną, która jest tylko zakończeniem fabuły, bo prócz tego nic nie mówi, nic nie rozwiązuje: mianowicie chora siostra umiera, a Kazia pozostaje z jej trupem przez noc sam na sam, pozamykawszy drzwi, aby śpiąca w innym pokoju matka nie usłyszała przedwcześnie wieści, któraby ją samą, chorą na serce, mogła o nagłą śmierć przyprawić.

Nowela „Dwie“ wprowadza nas do buduaru bogatej kokoty, którą odwiedza jej dawna koleżanka z lat szkolnych, aby ją skłonić do zaprotegowania jakiegoś biedaka u pewnej wpływowej osoby. Tak i tu motyw altruizmu odgrywa główną rolę. Postacie obu kobiet: wesołej, głupiej ale dobrej w gruncie serca kokoty i jej koleżanki, zubożałej arystokratki, nakreślone są bardzo zajmująco, chociaż obie są nieco wyidealizowane; dialog, który toczy się między niemi, jest oddany wybornie.

Idealizm autorki razi w następnej noweli p. t. „Cień“, w której błąkają się nawet wy[illegible] z epoki romantyzmu. Potworny [illegible] chłopak Niemko, niemowa, [illegible] ślicznej dziewczynie wiejskiej Nastce, nie odstępuje jej jak cień, usługuje jej jak pies, a gdy wreszcie Nastkę zabiera sobie pewien młody i przystojny parobek, Niemko idzie do kaplicy i umiera. Takich figur monstrualnych, które kochają się w kokietach nie dla nich stworzonych, mamy dość u Wiktora Hugo: n. p. Valjean z „Nędzników“ Gilliat z „Pracowników morza“, Quasimodo z „Nôtre-Dame de Paris“, kochający się w cygance Esmeraldzie, która jednak woli jakiegoś rotmistrza jazdy.

Za to następna nowelka „Niepoprawny“ jest doskonała: przedstawia ona młodego chłopaka, początkującego marzyciela — filozofa, który wybrawszy się z rówieśnikami i rówieśniczkami do lasu na rydze, co chwila zaprząta swą uwagę niepraktycznemi spostrzeżeniami i co chwila się za nie strofuje, chociaż w końcu marzycielstwo bierze nad nim górę. Wpleciona jest w to nieświadoma jego sympatya do młodziutkiej Klarci, sympatya, którejby jeszcze miłością nazwać nie można, w następstwie pierwsza zazdrość: autorka trąciła w tej noweli o strunę, rzadko rozbrzmiewającą, sięgnęła w świat uczuć i marzeń wieku dojrzewającego, otaczając je ramą przyrody leśnej, namalowanej w sposób piękny, wyższy ponad wszelkie pochwały.

tastrofy. Jakkolwiek nadzieje, żywione przez tutejsze koła katolickie, że kardynał Vaughan kiedyś zasiądzie na tronie Apostolskim nie miały jak się zdaje wielkich szans prawdopodobieństwa, to w każdym razie śmierć jego w życiu religijnem społeczeństwa angielskiego jest wypadkiem doniosłym.

W ostatnich czasach katolicyzm czynił w Anglii niespodziewanie szybkie postępy, tak, że stało się uzasadnionem przypuszczenie, że naród angielski w swej większości wróci na łono Kościoła katolickiego, od którego oderwał się był przed trzema z górą wiekami. Ruch ten religijny postępuje dwiema drogami: przez bezpośrednie nawracanie się protestantów i pośrednio przez działalność sekty anglikańskich rytualistów, którzy wprowadziwszy do swego obrządku nietylko wiele ceremonij i symbolów katolickich, ale i niektóre jego dogmaty, oswajają umysły społeczeństwa tutejszego z myślą rzeczywistego połączenia się z Kościołem. Lubo hierarchia anglikańskiego państwowego wyznania zarządza energiczne środki, aby zagrodzić drogę rytualizmowi, puścił on już zbyt głęboko korzenie, żeby go można było stłumić.

Co się jednak największej przyczyniło do rozwoju katolicyzmu w Anglii, to osoby, które z kolei kierowały Kościołem. Jest to jedyne, bezprzykładne zjawisko, że czterech z kolei kardynałów arcybiskupów westminsterskich było ludźmi wyjątkowymi o odmiennych wprawdzie cechach duchowych i skłonnościach, nadzwyczaj wybitnymi, tak, że każdy z nich oddał katolicyzmowi niespożyte usługi.

Kardynałowie Wiseman i Newman, Manning i Vaughan mieli przed sobą różnorodne zadania, ale wykonali je z jednakowym zapałem, jednakową energią i jednakowym sukcesem. Po zgonie każdego z nich zdawało się w pierwszej chwili, że nastąpi zastój, albo nawet reakcya, bo nie widziało się następcy, godnego swego poprzednika. Tymczasem stało się przeciwnie i ciągle młoda latorośl katolicyzmu krzepi się i rozrasta.

Trudno o większe przeciwieństwo, jak to, które istniało pomiędzy dwoma ostatnimi kardynałami. Manning pochodzący z protestanckiej rodziny, nawrócił się dopiero w dojrzałym wieku. Starodawne rodziny katolickie, które przetrwały wieki całe walki za swą wiarę, spoglądały nań zrazu z pewną nieufnością. Vaughan był właśnie członkiem jednej z tych rodzin. Syn pułkownika armii angielskiej, wstąpił on za młodu do stanu duchownego, tak jak jego sześciu braci i cztery siostry: nie można było podejrzywać go o obojętność dla wiary. Manning był nietylko demokratą, ale w swem chrześcijańskiem miłosierdziu, posuniętem do ostatnich granic, uważany być mógł przy powierzchownem osądzeniu rzeczy za socyalistę: jako takiego czcił go proletaryat brytański. Vaughan był konserwatystą i arystokratą z przekonań, lubował się w ostentacyi i wspaniałości, nie dla siebie, ale dla chwały Kościoła swego. Jeżeli Manning przyciągał do katolicyzmu masy ludowe, porwane jego apostolską działalnością ascety, to kardynał Vaughan utrzymywał w ścisłych węzłach z Kościołem klasy wyższe, pokazując im zalety zachowawczych instytucyj.

Kardynał Vaughan nie był marzycielem, ale człowiekiem czynu, celu swego świadomym. Wychowany w kolegium w Stonghurst, uzyskał w Rzymie stopień doktora sw. teologii i przejął się uniwersalnym duchem katolicyzmu. Kwestya wychowania zawodowego kapłanów i wychowania młodych pokoleń w duchu Kościoła stała się przewodnią jego myślą.

Owocem tego było naprzód seminaryum św. Józefa w Mill Hill, z którego wyszły setki misyonarzy. Ta potężna instytucya miała trzy filie, we Freshfield, w Holandyi i w Tyrolu, i sztab generalny kapłanów katolickich dla anglo-saksońskiego świata tam się zorganizował. X. Vaughan stworzył ten zakład jako biskup w Salford i zebrał dla niego fundusz zakładowy w swojej amerykańskiej wędrówce. Drugą wychowawczą instytucyą przez niego założoną było handlowe kolegium św. Bedy w Manchesterze. Nie dla xięży, lecz dla osób stanu świeckiego było ono przeznaczone. Nic lepiej nie dowodzi jego praktycznego zmysłu, jak to kolegium, kształcące młodzież w różnych zawodach. Niektóre jego działy, jak np. dział sztuki chrześcijańskiej, zdobyły już sobie zasłużony rozgłos nawet po za granicami Anglii. Jedna jego gałąź znajduje się w Bonn, w Niemczech i służy jako spójnia pomiędzy angielskimi a kontynentalnymi zakładami szkolnymi pod egidą Kościoła.

Gorszą za to jest druga część zbiorku, zatytułowana: „Z fantazyi“. Bajka o nimfie Galatei, która odrzuca oświadczyny uwięzionego w Etnie tytana Enceladusa, a przyjmuje konkury gładkiego karyerowicza, fauna Akisa, jest jak się zdaje satyrą na panny, które gonią za tzw. świetną partyą, lekceważąc niespokojnych i niepraktycznych idealistów. Szkoda tylko, że ów Enceladus, przetransponowany na rzeczywistość, byłby niezawodnie socyalistą lub dekadentem. — Bajka „Po co?“ jest naśladownictwem słynnych bajek Andersena. Kwiaty porzucone w sklepie grazlerajnika kichają, czując zapachy mydła, tytoniu, pieprzu itd., opowiadają sobie wzajemnie bajki; potem wchodzą ubogie dzieci Mimi i Misi i bawią się kwiatami, którym w takich rączkach miło jest życie zakończyć. Sens bajki zawiera się w pytaniu: po co kwiaty polne dostały się do sklepu grajzlerajnika? Aby ucieszyć oczy biednych dzieci, które nigdy kwiatów nie widziały. Sens nieco za karmelkowy — znajdzie jednak swoich zwolenników. — Inna bajka: „Czego szukał po świecie Smutek?“ zwraca nas znowu do motywów altruistycznych: Smutek chce ustąpić ze świata, lecz wyrugować go ma nie Praca ani Prawda, ani Gniew, Zemsta, Sprawiedliwość lecz Dobroć, ku której Mądrość podaje skuteczne wskazówki.

Ostatnia z tego cyklu fantazya pt. „Pytania“ daje w mglistych zarysach życie idealisty; pytaniami zaś są zagadki: Skąd taki człowiek przychodzi? Po co? Co kocha? Dokąd odchodzi? Jest to rzecz przeplatana arabeskami stylistycznemi, a przytem abstrakcyjna i niejasna, chociaż niejasna nie w ten sposób, by jej sens leżał głęboko lub był trudnym do uchwycenia, lecz w ten, że leży on dość blisko na wierzchu, jednak pod oponą fantastyki zdradza kształty tak znane, że odkrywać ich nie warto.

Bądź co bądź jednak zbiorek ten świadczy, że znakomita autorka w odrębnym swoim zakresie jest wciąż twórczą i zapewne jeszcze niejedno będzie miała do powiedzenia.

Nie zawadzi także przypomnieć, że świeża ustawa szkolna, uchwalona przez parlament, i która tak nieprzejednaną opozycyę wywołała wpośród sekt protestanckich, zapewniła dla szkół katolickiego duchowieństwa etat rządowy. Ta olbrzymia ulga finansowa, zabezpieczająca byt materyalny szkółek elementarnych i średnich katolickich, wyjednana a raczej wywalczona została wytrwałą akcyą śp. kardynała Vaughana.

Wielkiem dziełem, które przedsięwziął zaraz po wstąpieniu na tron arcybiskupi w 1892 roku, było wzniesienie katedry westminsterskiej. Skoro katolicyzm zatryumfował po wiekach ucisku, to należało mu zaznaczyć to zwycięstwo i upamiętnić swe wnouprawnienie wspaniałą budowlą. I wzniósł ją kardynał Vanghau w sąsiedztwie westminsterskiego opactwa, a nie mogąc rywalizować z jego gotycyzmem strzelistym, stworzył olbrzymią romańską bazylikę. Stoi już ona pod dachem i wykończają teraz jej wnętrze. Kosztowała wielkie sumy i nie można zamilczeć, że czyniono kardynałowi Vaughan liczne zarzuty, iż utopił je w cegle i kamieniach, podczas gdy tyle dzieł, tyle organizacyj kościelnych upada pod brzemieniem nędzy. Ale on sądził, że na wszystko jest pora, że na wszystko znaleźć się muszą materyalne środki, jeżeli duch płonie. Katedra westminsterska stanie się niespożytym pomnikiem i ogniskiem centralnem odrodzonego katolicyzmu brytańskiego. Imię kardynała Vaughana utrwali się w niej na wieki.

Półczwarta wieku upłynęło od chwili, gdy królowa Elżbieta angielska wypędziła z Anglii OO. Benedyktynów, którzy zdołali się tam utrzymać za strasznych rządów Henryka VIII. Francya udzieliła wówczas gościny zakonnikom. Dziś stosunki zmieniły się. P. Combes, eks-xiądz, prezes gabinetu katolickiej Francyi, okazuje się niemniej bezwzględnym od protestanckiej królowej. OO. Benedyktyni mają być wypędzeni nie tylko z Fécamp, zamknięto też angielskie kolegium tego zakonu w Douai.

To kolegium zostało otwarte w r. 1568 sumptem kardynała Allen i połączone z uniwersytetem w Douai. Angielscy katolicy dążyli tam od trzech wieków, otrzymując katolickie wychowanie. Wielu kapłanów zostało tam wyświęconych. Wprawdzie w ostatnich czasach, gdy prześladowania ustały w Anglii, kolegium w Douai utraciło swe pierwotne znaczenie, albowiem i w Anglii znajdują się seminarya, zaś uniwersytety nie zamykają, jak dawniej, swych podwoi dla katolików. Benedyktyni mają tu kilka klasztorów męskich i żeńskich. To też zakonnicy z opactwa Douai w tych dniach powrócili do rodzinnej Anglii. Na dworcu w Charing-Cross powitało ich 19 arcybiskupów i biskupów katolickich, 9 parów, wszyscy przedstawiciele angielskiej arystokracyi katolickiej i około stu zakonników i seminarzystów; przeor Larkin powitał ich serdeczną mową i odczytał im depeszę Leona XIII, w której Ojciec św. życzy im szczęścia na ziemi angielskiej i przesyła im swe błogosławieństwo. Benedyktyni przybyli nie w habitach, lecz po cywilnemu. Publiczność i prasa, bez różnicy barwy, przyjęła ich bardzo serdeczne.

Sytuacya.

(Telegramy Przeglądu).

Wiedeń 7 lipca. Do tej pory jeszcze nie ogłosił dziennik urzędowy zapowiedzianego pisma odręcznego Cesarza do dra Koerbera, mającego — jak wiadomo — stanowić formalne zakończenie przesilenia. Podobno bowiem wyłoniły się nowe trudności właśnie co do stylizacyi tego pisma, a pochodzą one ze strony węgierskiej. Hr. Khuen-Hedervary, będąc onegdaj na audyencyi u Cesarza, miał przedstawiać, że ogłoszenie takiego pisma, jakiego się dr. Koerber domagał, sprawiłoby na Węgrzech bardzo przykre wrażenie, dostarczyłoby opozycyi tematu do nowych ataków na rząd i utrudniłoby wielce pozycyę nowego gabinetu węgierskiego. O ile wiadomo, treść pisma cesarskiego, jakiego domagał się dr. Koerber, miała być następująca: Przedewszystkiem miało ono całkiem jasno stwierdzić, że dr. Koerber podał się do dymisyi jedynie skutkiem wypadków na Węgrzech i że Cesarz dymisyi tej nie przyjął, następnie zaś zawierać miało oświadczenie, że na przyszłość bez zgody Austryi, nie będą mogły być Węgrom przyznane żadne koncesye w sprawach wojskowych. Być może, że za obopólnem porozumieniem dra Koerbera i hr. Khuen-Hedervary'ego, zostanie stylizacya tego pisma odręcznego nieco zmieniona i że może jeszcze jutro ogłosi je dziennik urzędowy. W sprawie tej odbywała się wczoraj bardzo ożywiona wymiana depesz między Wiedniem a Budapesztem. Termin wyjazdu Cesarza do Ischlu jeszcze nie jest ustalony.

Kwestya ustąpienia dra Rezeka, jak się zdaje, również nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta. Podczas gdy jedni mówią, iż dr. Rezek bewarunkowo ustąpi i że już nawet czyni przygotowania do wyjazdu z Wiednia, zapewniają inni, że Cesarz przyjmując ostatnim razem dra Koerbera na audyencyi stanowczo domagał się, aby dr. Rezek pozostał w gabinecie, a aby wzmocnić jego pozycyę, upoważnił dra Koerbera do wdrożenia kroków przygotowawczych celem założenia wszechnicy czeskiej na Morawie. Z innej znów strony donoszą, że w razie ustąpienia dra Rezeka posada ministra-rodaka obsadzona zostałaby dopiero w jesieni, a przedtem zebrałaby się czesko-niemiecka konferencya pojednawcza.

Kombinacye co do możliwości powstania gabinetu parlamentarnego na razie ucichły. Podobno w danych okolicznościach nie ma żadnego wybitnego męża politycznego, któryby chciał stanąć na czele rządu parlamentarnego. Z całego zachowania się Niemców poznać można, że absolutnie nie chcą oni powstania rządu parlamentarnego w Austryi. Co do tej sprawy — jak się zdaje — wszystkie stronnictwa niemieckie są ze sobą w zgodzie. Nawet wszechniemcy solidaryzują się w tej kwestyi z *Neue Freie Presse*. Stanowisko swoje przeciwne powołaniu gabinetu parlamentarnego wyłuszczą przywódzcy wszechniemców Schönerer i Bareuther na zwołanym na 12 lipca do Chebu wiecu wszechniemieckim. Natomiast podnoszą ze strony wszechniemieckiej postulat powołania do gabinetu niemieckiego ministra-rodaka ze sfer pozaparlamentarnych. Mianowicie oświadczają wszechniemcy, że na wypadek ustąpienia dra Rezeka, posada czeskiego ministra bez teki powinna być tylko w takim razie obsadzoną, gdyby równocześnie powołany został do gabinetu także mąż zaufania Niemców.

Wogóle z głosów prasy niemieckiej odnosi się to wrażenie, że w danych okolicznościach absolutnie nie możnaby liczyć na współdziałanie stronnictw niemieckich w jakiejkolwiek kombinacyi koalicyjnej.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram Przeglądu).

Budapeszt 7 lipca. W Sejmie Kossuth uzasadniał nagłość wniosku o odłączeniu sprawy autonomicznej taryfy celnej od przedłożenia o związku celno-handlowym i o przedłożeniu osobnej autonomicznej taryfy. Prezes gabinetu Khuen sprzeciwił się wnioskowi Kossutha i prosił o odroczenie obrad nad nim, aż sprawa ta stanie się aktualną. Izba przystała na to. Poseł Lengyel wygłosił następnie dwugodzinną mowę obstrukcyjną. Przewodniczący przywołał go do porządku za słowa, że rozterki w Austryi nie dadzą się inaczej usunąć, jak tylko za pomocę zawieszenia konstytucyi. Prezydent ministrów polemizował z mowami wygłoszonemi przez mówców opozycyjnych.

Wobec wywodów dep. Ivanki zauważył Khuen, że rząd uważa za swój obowiązek, przy utrzymaniu zasady wspólności armii, popierać ze swej strony te dążenia narodowe, które w danej chwili mogą być spełnione. (Żywe oklaski na prawicy). Prezydent ministrów nie myśli teraz o rewizyi regulaminu izby ani o rozwiązaniu sejmu, lecz chce przywrócić porządek parlamentarny za pomocą zwykłych środków. Na tem obrady przerwano.

Przy końcu posiedzenia przyszło w loży dziennikarskiej do bójki pomiędzy redaktorem dziennika kossuthowskiego a redaktorem dziennika *Magyar-Szo*, który w ostatnich dniach gwałtownie Kossutha zaatakował i radził mu, aby się zastrzelił.

Budapeszt 7 lipca. Partya Kossutha na odbytej wczoraj wieczór konferencyi, która trwała 6 godzin, uchwaliła 26 głosami przeciw 20 trwać przy pierwotnej uchwale, tj. nie prowadzić obstrukcyi i stosownie do tego pozwolić na załatwienie prowizoryum budżetowego. Barabasz złożył godność wiceprezydenta.

Wyścigi konne we Lwowie.

(Dzień trzeci).

Trzeci dzień wyścigów konnych zgromadził w sobotę po południu na placu wyścigowym bardzo liczną i doborową publiczność, która z żywem zainteresowaniem śledziła przebieg rozgrywających się zapasów. Biegów było ogółem cztery:

I. Bieg sprzedażny. Nagroda Jockey-Clubu dla Austryi. 800 koron zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 150 kor. trzeciemu, 100 kor. czwartemu koniowi. Bieg płaski. Meta ok. 1.600 m. Dla 3-let. i st. koni wszystkich krajów. Do startu na 11 zgłoszonych koni stanęły tylko cztery, z których pierwsza przybyła do mety „Kalunia“, 5-let. kl. gn. hr. Oskara Potockiego, druga „La Marquise“, st. kl. p. Kazimierza Ostoja Ostaszewskiego, trzecia „Zawieja“, 3-let. kl. ciemno-gniada hr. Stanisława Siemieńskiego, a ostatni „Erbprinz“ st. og. ćgn. rotm. Artura Pongrácza. Totalizator 10 : 16.

II. Bieg z płotami maiden. Panowie jeżdżą. Nagroda, ofiarowana przez JE. hrabinę Maryę Potocką. 80 dukatów zwycięzcy, 20 dukatów drugiemu, 15 dukatów trzeciemu, 10 dukatów czwartemu koniowi. Meta ok. 2.400 metrów. Dla 4-let. i st. koni wszystkich krajów. Na 14 koni zgłoszonych, startowało tylko pięć. Pierwszy przybył do mety „Karambol“, st. og. gn. rotm. barona Gustawa Wiedersperga, drugi „Goń-go“, 4-let. og. gn. p. K. Ostoja Ostaszewskiego, trzeci „Suhogó“, 6-let. og. kaszt. por. Edwarda Kollera, ostatni zaś „Mr. Dollar“, 4-let. w. ciemno-gniady st. weter, wojsk. Franciszka Bartoscha. Totalizator 10 : 39.

III. Bieg z przeszkodami załogi lwowskiej. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy, 500 kor. zwycięzcy, 150 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu, 50 kor, czwartemu koniowi. Meta ok. 4800 metr. Dla 4-let. i st. koni półkrwi wszystkich krajów.

Z 7 zgłoszonych koni stanęło do startu 5 koni. Zwyciężył „Laczi“, st. w. gn. podporucznika 12. p. huz. M. de Szabó, za nim zaś przybyły do mety 1. „Atrandom“, 5-let. w. gn. por. K. Schwarza, 2. „Cooky“, st. kl. kaszt. rotm. Oskara Calma 3. „Glenbrook, st. kl. kgn. por. Fel. Bambergera. Totalizator 10 : 50.

IV. Oficerski bieg z przeszkodami. Nagroda Jockey-Clubu dla Austryi 800 kor. zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 150 kor. trzeciemu, 100 kor. czwartemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Meta około 4000 metr. Dla 4-let. i starszych koni wszystkich krajów. Na 14 zgłoszonych koni, biegały tylko trzy. Pierwszy przybył do mety „Biegunek“, 6-letni w. gn. podpor. Wład. Hoffmanna, drugi „Lidictrip“, 4-letni w. kaszt, por. Ed. Kollera, trzeci „Lassuk“, st. w. kaszt. podpor. Ernesta Joly. Totalizator 10 : 14.

Po tych biegach rotmistrz 12 p. huz. Artur Pongracz wziął udział w popisie w skakaniu przez przeszkody i skoku w zwyż o nagrodę honorową.

(Dzień czwarty).

Ostatni, czwarty z rzędu, dzień wyścigów odbył się również przy współudziale bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Biegów było sześć.

I. Hrabiego Alfreda Potockiego. Memorial Handicap. 1000 kor. zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 150 kor. trzeciemu, 100 kor. czwartemu koniowi. Bieg płaski. Meta około 1600 metr. Dla 3-letnich i starszych w Galicyi i na Bukowinie wychowanych koni. Startowało pięć koni. Zwyciężyła „Klekotka“, 4-letnia klacz kaszt. hr. Oskara Potockiego, po niej zaś przybyli do mety: „Kalunia“, 5-letnia klacz gn., „Waligóra“, 3-letni ogier gniady, oba hr. Stanisława Siemieńskiego, a wreszcie „Waćpan“, 6-letni ogier gn., również hr. Stanisława Siemieńskiego. Totalizator 10 : 14.

II. Bieg dwulatków. 1000 kor. zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 150 kor. trzeciemu, 100 kor. czwartemu koniowi. Meta około 1200 metr. Dla 2-letnich ogierów i klaczy wszystkich krajów, które jeszcze żadnego biegu o wartości 1800 koron lub powyżej nie wygrały. Startowały z pośród 7 zgłoszonych tylko dwa konie. Pierwszy przybył do mety „Taquin“, og. gn. hr. Oskara Potockiego, druga „Camelotte“, kl. kaszt. p. Kaz. Ostoja-Ostaszewskiego. Totalizator 10 : 11.

III. Bieg pocieszenia płaski. Handicap 800 kor. zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 150 kor. trzeciemu, 100 kor. czwartemu koniowi. Meta około 1200 m. Dla wszystkich 3-letnich i starszych koni, które podczas lwowskiego meetingu letniego r. 1903 startowały w biegach płaskich. Na 50 zgłoszonych koni biegało tylko 7. Pierwsza przybyła do mety „Wiadomość“, 3-letnia kl. gn. hr. St. Siemieńskiego, druga „Doboka“, 3-letnia kl. kaszt. hr. Oskara Potockiego, trzeci „Monitor“, 3-letni og. kaszt. por. Ed. Kollera, czwarta „Pamacs“, 3-letnia kl. kaszt. hr. Oskara Potockiego. Totalizator 10 : 16.

IV. Nagroda rządowa. Bieg z płotami Panowie jeżdżą. 1000 kor. zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 150 kor. trzeciemu, 100 kor. czwartemu koniowi. Meta około 3200 metrów. Dla 4-letnich i starszych w Galicyi lub na Bukowinie wychowanych ogierów pół-krwi i klaczy pół-krwi, które jeszcze żadnego biegu o wartości 1800 kor. lub powyżej nie wygrały. Na 7 zgłoszonych, stanęły do startu 4 konie. Pierwszą była u mety „Liszka“, 4-letnia kl. gn. p. Kaz. Ostoja-Ostaszewskiego, druga „Ich dulde“, 5-letnia kl. kaszt. p. Mik. Gorzyckiego, trzecia „Rezeda II“, 5-letnia kl. kaszt. p. Kaz. Ostoja-Ostaszewskiego, ostatnia „Cendrillon“, 6-letnia kl. kaszt. porucznika Ed. Kollera. — Totalizator 10 : 13.

V. Wielki lwowski bieg z przeszkodami. Panowie jeżdżą. 1880 kor. zwycięzcy, 700 kor. drugiemu, 400 kor. trzeciemu, 220 kor. czwartemu koniowi. Meta około 5000 metrów. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Startowało na 14 zgłoszonych, 5 koni. Zwyciężył „Dreyfus II“, 6-letni og. gn. p. Kaz. Ostoja-Ostaszewskiego, za nim przybyły do mety: „Nasznagy“ 6-letni w. gn. por. H. Hagelina, „Lidictrip“, 4-letni w. kaszt. por. Ed. Kollera, wreszcie „Perkal“, 4-letni w. gn. starszego weterynarza wojsk. Fr. Bartoscha. — Totalizator 10 : 13.

Wskutek urwania się strzemienia, spadł w pierwszem zaraz okrążeniu przy braniu drugiej przeszkody z „Goń-go“ por. Zborowicz; nie odniósł jednak żadnego szwanku.

VI. Pożegnalny bieg z płotami. Handicap. Panowie jeżdżą. 800 kor. zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 150 kor. trzeciemu, 100 kor. czwartemu koniowi. Meta około 2400 m. Dla wszystkich 4 letnich i starszych koni, które podczas lwowskiego meetingu letniego 1903, startowały w biegach z płotami lub w biegach z przeszkodami. Na 43 zgłoszonych koni biegało tylko pięć. Pierwsza przybyła do mety „Korona“, 4 letnia kl. gn. hr. St. Siemieńskiego, drugi „Kartal huga“, 4 letnia kl. kaszt. por. H. Hagelina, trzeci „Suhogó“, 6 letni og. kaszt. por. Ed. Kollera, czwarty „Budrys III“, st. wał. kaszt. por. Wł. Zborowicza. Totalizator 10 : 13.

KRONIKA.

Lwów 7 lipca.

Najprzew. x. Arcybiskup Bilczewski wyjechał na kilka tygodni do kąpiel.

Marszałek krajowy hr. St. Badeni wyjeżdża dziś wieczór na posiedzenia Rady ogólnej Tow. Kółek rolniczych do Jasła, skąd wraca w czwartek rano do Lwowa.

Konkurs na posadę asystenta przy katedrze botaniki w Akademii rolniczej w Dublanach rozpisuje dyrekcya tej szkoły. Płaca 1200 K. rocznie i 192 K. na pomieszkanie.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Stanisławowi Wiktorowi Kuchcie, urzędnikowi Banku gal. dla handlu i przemysłu we Lwowie, na zmianę rodowego nazwiska Kuchta na Kuchtowski.

Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich ukonstytuował się onegdaj, wybierając ponownie: sekretarzem p. Bronisława Laskownickiego, a skarbnikiem p. Wacława Masłowskiego. Delegatem Towarzystwa na Wiedeń mianowany został dr. Adam Bieńkowski.

XIX-te walne zgromadzenie gal. Tow. leśnego odbędzie się w dniach 2, 3, 4 i ewentualnie 5 sierpnia r. b. w Nadwórnie. Zgłaszać udział należy do 15 lipca.

Lwowska Izba handlowo-przemysłowa odbyła wczoraj pod przewodnictwem swego prezesa p. Piepesa-Poratyńskiego plenarne posiedzenie, na którem omawiano między innemi sprawę zorganizowania kupiectwa lwowskiego w korporacye przemysłowe. W rezultacie postanowiono utworzyć na razie dwie takie korporacye i to wyłącznie dla firm kupieckich nieprotokołowanych: jedną dla handlu towarami spożywczemi, drugą dla wszelkich innych kategoryi handlu.

Omawiano nadto na tem posiedzeniu w bardzo ożywionej dyskusyi sprawę nowej taryfy dla dorożek lwowskich, ułożonej przez osobną ankietę magistracką. W sprawie tej przyjęto proponowane przez ową ankietę nieznaczne podwyższenie opłat, a sprzeciwiono się tylko pobieraniu podwójnych opłat od dorożki na kołach gumowych, oraz oświadczono się za sprawieniem dorożkarzom jednolitych czapek z numerami i za reformą dotychczasowego sposobu karmienia koni na ulicach miasta.

Strejk murarzy wybuchnął w Jaśle, a to z tego powodu, że bardzo ożywiony był tam w tym roku ruch budowlany.

Napad w Krakowie. Donieśliśmy wczoraj o wypadku jaki zdarzył się w Krakowie p. Grabowskiemu urzędnikowi Tow. wzaj. ubezp. i jego matce i siostrze. Dzienniki krakowskie przyniosły nam dziś następujący opis tego wypadku.

Po skończonem przedstawieniu „Lohengrina“ w teatrze miejskim, wracał do domu p. Władysław Grabowski w towarzystwie matki i siostry. Gdy doszli do Bramy Floryańskiej, deszcz, który poprzednio przestał padać, puścił się na nowo, dlatego też p. Grabowski zostawił obie panie pod sklepieniem Bramy Floryańskiej, a sam udał się do pobliskiej stacyi dorożek po fiakra, by odjechać z paniami do domu. Podczas tej krótkiej nieobecności p. Grabowskiego, ulicą Floryańską przechodziła gromadka awanturników i włóczęgów, a w ich liczbie trzej bracia Turkowie, z których jeden, Stanisław Turek, był w mundurze szeregowca 13 pp. Reszta, czterech, byli to trzej murarze i jeszcze jeden żołnierz niewiadomego nazwiska. Przechodząc koło stojących w Bramie Floryańskiej pań, banda pięciu drabów rzuciła się na nie w ohydny sposób.

Na krzyk matki i siostry wrócił na miejsce wypadku p. Grabowski i widząc szamotanie się kobiet z napastnikami, dobył rewolweru zapowiadając, że użyje broni, i istotnie, gdy napastnicy nie lękając się groźby, nie puścili swych ofiar, wystrzelił dwa razy na alarm w powietrze, lecz napastnicy rzucili się na niego, powalili i zaczęli srodze bić. Wtedy, leżąc już na ziemi, p. Grabowski wystrzelił po raz trzeci i zranił w brzuch jednego z napastników: Stanisława Turka, żołnierza. Niestety więcej naboi nie miał naładowanych i wobec tego byłby napad potworne mógł przybrać rozmiary i skończyć się tragicznie dla trzech ofiar, gdyby nie niespodziewana pomoc.

Oto mieszkający przy ulicy Floryańskiej komisarz policyi, dr. Drzygiewicz, posłyszawszy krzyki i strzały, zerwał się z pościeli, a nie chcąc tracić na czasie, na bieliznę narzucił płaszcz uniformowy i przypasawszy pałasz zszedł na ulicę. A zszedł w sam czas, by p. Grabowskiego, jego matkę i siostrę wyrwać z rąk rozjuszonych opryszków. Sam jeden, gdyż policyant dopiero później się zjawił, p. Drzygiewicz rozbroił napastników i wszystkich pięciu odprowadził do policyi, skąd rannego żołnierza przewieziono do szpitala wojskowego, cywilnych zaś napastników osadzono w aresztach policyjnych. Zarówno pan, jak i panie Grabowscy odchorowali ten niebywały wypadek.

Nieprawdziwa wiadomość. *Diło* doniosło, że u p. Romera w Wierzbicy, w powiecie rawskim, wybuchł strejk podczas sianożęcia. Proszono nas o zaznaczenie, że wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwa.

Awantura na wycieczce. W niedzielę ubiegłą odbywała się w Zimnej Wodzie zabawa, urządzona przez syonistyczne stowarzyszenie rzemieślnicze „Achowa“. Wczasie zabawy część wycieczkowców odłączyła się od reszty towarzystwa i udała się do lasu. Tam napotkali oni strażnika leśnego, który kazał im się wrócić, oświadczając, że do tej części lasu chodzić nie wolno z powodu zasadzenia go szczepami młodych drzewek. Wycieczkowcy jednak nie chcieli go nawet słuchać, skutkiem czego powstała między nimi a strażnikiem sprzeczka, podczas której chciał podobno strażnik zabrać jednemu z nich rower. W jednej chwili przyszło od słów do bijatyki. Wycieczkowcy bowiem, przeważnie podochoceni, rzucili się gromadnie na strażnika i zaczęli go okładać razami, a gdy strażnik, widząc, że się nie obroni, zaczął uciekać, puścili się za nim z krzykiem w pogoń i dopadłszy go, znowu bili. Wtedy strażnik dobył z pochwy tasaka i zranił jednego z napastników. Powstał krzyk, który ściągnął do lasu resztę wycieczkowców. Strażnika wkrótce ze wszystkich stron otoczono, rozbrojono i tak zbito, że obecnie leży on chory. I kto wie, jakby się to było wszystko skończyło, gdyby nie dowcipny pomysł jednego z muzykantów wojskowych, który zaalarmował całe towarzystwo, że chłopi pobiegli do wsi po kosy, ażeby pomścić zbitego strażnika. Na wiadomość o tem wycieczkowcy puścili się pędem na dworzec kolejowy i zatelegrafowali stamtąd do Lwowa, ażeby przysłano im na pomoc huzarów. Oczywiście jednak nie było żadnej potrzeby takiej pomocy, chłopom bowiem ani się nie śniło o jakiejkolwiek zemście, a do tego z kosami. Bądź co bądź, przerażeni tą wiadomością, wycieczkowcy przepędzili cały czas aż do odejścia pociągu na peronie, obawiając się wyjść poza jego obręb.

Sprawca morderstwa przy ul. Kościuszki, Józef Czerwenyj, nie został jeszcze do tej pory schwytany i wogóle nie wiadomo nawet, gdzie się może znajdować. Znaleziono natomiast w ostatnich dniach należące do Czerwenego, lub też wogóle do tego, kto morderstwo popełnił, mankiety, jeden bez spinki, drugi zaś zapięty taką samą spinką, jaką znaleziono pod trupem zamordowanej Spinnerówny. Mankiety te znalazł przypadkowo podczas koszenia trawy w rowie przydrożnym między Bartatowem a Gródkiem pewien drożnik kolejowy i przesłał je natychmiast dyrekcyi policyi lwowskiej.

Teatr ruski we Lwowie. Robione są starania przez Rusinów o zbudowanie stałego teatru ruskiego we Lwowie. Każdy rozumny i uczciwy Polak może się tylko z sympatyą odnosić do tego zamiaru, a o ile to leży w zakresie jego władzy, wydatnie go poprzeć. To też w prezydyum lwowskiej Rady miejskiej oświadczono deputacyi Rusinów, że nasza Rada miejska z całą gorliwością wesprze ich zamiary i gdy rzecz wejdzie na pole praktyczne, przyzna odpowiednią subwencyę. Wiadomość ta, że Polacy nietylko nie przeszkadzają Rusinom, ale owszem gotowi są jak najgoręcej popierać ich w budowie ruskiego teatru we Lwowie, wywoła w kołach hakatystów pruskich i rosyjskich niezawodnie bardzo nieprzyjemne wrażenie. Spodziewano się tam bowiem, że sprawa teatru ruskiego we Lwowie stanie się znowu przyczyną wybuchu jakichś uczuć nieprzyjaznych między Rusinami a Polakami. I zawiedziono się. Oby takie zawody spotykały tych naszych wrogów jak najczęściej.

Zapisy do obu lwowskich szkół realnych odbywać się będą 14 bm., a egzamina wstępne odbędą się 15 bm. o godz. 10 rano. Uczniowie, mieszkający w śródmieściu, jakoteż w 1 i 4 dzielnicy miasta, mają się zgłaszać do zapisu do pierwszej szkoły realnej (ul. Kamienna l. 2), uczniowie zaś, mieszkający w innych dzielnicach, do nowoutworzonej drugiej szkoły realnej przy ul. Szumlańskiego l. 7.

Zgon starego sługi. Z Drohobyckiego nam piszą: W Wróblewicach, majątku hr. Jana Tarnowskiego, umarł tymi dniami ś. p. Jan Łoziński, ekonom, w 87 roku życia. Z ś. p. Janem zeszła do grobu typowa postać starego wiernego sługi, jakie coraz rzadziej spotykamy i które niebawem już należeć będą do tradycyi niepowrotnie minionej przeszłości. Wiernie oddany swym chlebodawcom przez lat 54 służył rodzinie hr. Tarnowskich i dzielił wszystkie jej dole i niedole. Umieli ocenić chlebodawcy to rzadkie w dzisiejszych czasach przywiązanie, to też otaczali staruszka do ostatniej chwili szczerą miłością i traktowali go jak członka swej rodziny. Chcąc zaś uczcić pamięć wiernego oficyalisty, hr. Tarnowski na przedstawienie zarządcy swych dóbr p. Henryka Feuereisla, ofiarował przytułek i zaopatrzenie starej słudze, która od lat 40 służyła u ś. p. Łozińskiego i po śmierci jego znalazła się zupełnie samotna i opuszczona. Oby jak najwięcej było w naszem społeczeństwie tak zacnych i porządnych ludzi!...

Przedstawienie amatorskie. Z Mielnicy piszą nam: Na odbudowanie kościoła w Okopach św. Trójcy, odbyło się tu w dniu 5 b. m. w pałacowej oranżeryi hrabstwa Borkowskich przedstawienie amatorskie, które pod każdym względem wypadło świetnie. Odegrano dwie doskonałe jednoaktówki mianowicie: „Stryj przyjechał“ Wł. Koziebrodzkiego i „Tatuś pozwolił“ Gustawa Mozera. W komedyi „Stryj przyjechał“ grał Anastazego Kuleszę p. Herbst, jego synowca Adama p. Sozański, Grzywaczka hr. Wład. Borkowski, Urszulę Bogacką hr. Władysławowa Borkowska, służącą Zuzię hr. Jadwiga Borkowska, a Reginę młodszą służącą hr. Karwicka. W sztuce „Tatuś pozwolił“ grali: literata Bujnickiego dr. Adam Kraus, jego żonę hr. Karwicka, Bonifacego Czopa hr. Karwicki, jego córkę Manię hr. Borkowska, Balbinę Zefirkiewicz hr. Jadwiga Borkowska, a służącą Rozalię p. Anna Dobrzańska.

Role przyjęte na siebie odtworzyli wymienieni amatorzy znakomicie, jużto z werwą i humorem, już z finezyą i subtelnością niezwykłą. Wybitną jednak zdolność artystyczną okazały: hrabina Władysławowa i hrabianka Jadwiga Borkowskie, oraz hr. Karnicka i dr. Adam Krauss. Doskonałym był też hr. Wład. Borkowski, który do roli Grzywaczka tyle komizmu wprowadził, iż wywoływano go oklaskami kilkakrotnie. Toalety były zupełnie stylowe, a charakteryzacya — dzięki reżyserowi dr. Kraussowi — doskonała. Publiczności zebrało się bardzo dużo, tak, że obszerna oranżerya hr. Borkowskich była literalnie pod sufit wypełniona, albowiem ponad publicznością siedzącą w krzesłach dano wokół oranżeryi ławy wznoszące się amfiteatralnie. Bawiono się doskonale, a dzięki dobrej woli wymie-

nionych osób, fundusz polskiego kościoła na kresach powiększył się o paręset koron.

Nowo wybrana Rada powiatowa lwowska ukonstytuowała się. Marszałkiem powiatowym wybrany został i nadal JE. Dawid Abrahamowicz, zastępcą marszałka ponownie p. Leopold Baczewski ze Zniesienia; członkami wydziału powiatowego pp.: Adam br. Horoch z Winniczek, Dmytro Kiernoha z Podbereziec, Waleryan Krzeczunowicz z Jaryczowa nowego, Włodzimierz Malczewski z Wisłobok i Jan Kanty Stojowski z Laszek murowanych; zastępcami członków wydziału powiatowego pp.: Jan Bałtarowicz z Jaryczowa starego, Stanisław Kowalski z Tołszczowa, Franciszek Małaczyński z Zimnowódki, Ignacy Papara ze Stroniatyna i Aleksander Strzelecki z Kukizowa.

Po zgromadzeniu udała się cała Rada powiatowa gremialnie do pomieszkania xiędza infułata dra Zabłockiego, aby mu wyrazić cześć i podziękowanie za długoletnią pracę jego na stanowisku zastępcy prezesa Rady powiatowej, a to ponieważ odmówił przyjęcia mandatu, tłómacząc się wiekiem podeszłym. Równocześnie uchwalono wprowadzić w życie fundacyę imienia x. Feliksa Zabłockiego, z której będą rozdawane nagrody odznaczającym się pożyteczną służbą pisarzom gminnym.

Wystawę słowiańską fotograficzną otwarto przed paru dniami w Wieliczce. Trwać ona będzie przez cały miesiąc, a dochód z niej przeznaczono na budowę pomnika Mickiewicza w Wieliczce. Pod względem doboru okazów jak i artystycznego traktowania całość wystawy jest bardzo interesującym popisem i stwierdza rozkwit u nas tej gałęzi artystycznego przemysłu, uprawianego przez szerokie koła amatorów.

Wynik sądu konkursowego jest następujący:

W dziale fotografii amatorskiej zawodowej: Złoty medal: Regina Mikolasch (Lwów), dr. Henryk Mikolasch (Lwów), Witold Lewicki (Wiedeń), Artur Feldmann (Lwów). Srebrny medal: Stanisław Jaroszyński (Malczyce), Antoni Ottowicz Gunst (Moskwa), Włodzimierz Gregr (Hussowice na Morawie), Karol Piskosz (Stanisławów), Stefan Kulikowski (Bratkowice, Król. Polskie), Kazimierz Brokl (Lwów), Rudolf Huber (Lwów), Józef Switkowski (Lwów), Stanisław Durzycki (Stara Sieniawa, Król. Polskie), D. J. Moric (Samara). Medal bronzowy: A. Charkiewicz (Lwów), dr. Karol Liszniewski (Wiener Neustadt), dr. N. Lilien (Lwów), Zygmunt Pszorn (Lwów), Wł. Kwiatkiewicz (Lwów), B. Kirchner (Lwów). Dyplom honorowy otrzymali: Mikołaj de Gołowaczewskij (Kaukaz-Batum), M. Dudryk (Lwów), Wł. Kordzikowski (Poronin), B. Tyczyński (Kraków). List pochwalny: Helena Morawska (Odrzechowa), dr. W. Borysiewicz (Strzeliska), Hubert Kaszubski (Częstocice, Król. Polskie), M. Jegorow (Koluszki, Król. Polskie), Fr. Topić (Serajewo), Fr. Krejza (Czeski Brod), S. Winkler (Bohorodczany), S. Trzciński, Z. Loewenburg (Kraków).

W dziale fotografii zawodowej: Złoty medal: Fotograf J. Bahrynowicz (Lwów), S. Trzciński z Warszawy. Srebrny medal: B. Borzykowski, zakład elektro- i fototechniczny w Wiedniu (za fotografie na aksamicie), I. Krzanowski (Czerniowce). Medal bronzowy: A. Schimek (Krzeszowice) za powiększenia na papierze bromosrebrnym.

W dziale trzecim (fotografia w służbie nauki i techniki). Medal złoty: Redakcya *Wiadomości fotograficznych* we Lwowie. Medal srebrny: M. Polaski (Lwów), J. Gargul (Bochnia). Medal bronzowy: Hubert Kaszubski (Królestwo Polskie), Charlewski (Bochnia). Dyplom honorowy: Wiktor Wołczyński (Lwów), J. F. Fischer (Kraków A—B). List pochwalny: A. Subasie z Dolnej Tużli (Bośnia).

W grupie czwartej (Nowości z zakresu fotografii. Aparaty itd.). Złoty medal: Fabryka „Fos" w Warszawie za wyrób objektywów i przyrządów optycznych. Wł. Gargul za aparat do kopiowania kart bromo-srebrnych. Srebrny medal: Edmund Brodkowski ze Lwowa za tanie aparaty własnego wyrobu.

Macierz polska. Na kwartalnem posiedzeniu Rady wykonawczej Macierzy i komitetu Kościuszkowskiego dnia 3 lipca uchwalono przystąpić niebawem do przygotowywanego od dwóch lat obszernego wydawnictwa „Polska, obrazy i opisy". Z wyjątkiem trzech rękopisów wszystkie inne są już w rękach prezydyum Macierzy. W zeszycie pierwszym mieścić się będzie krajobraz Polski M. Konopnickiej, Geografia fizyczna dr. E. Romera i Etnografia ś. p. Karłowicza i A. Jabłonowskiego. Wszystkie działy będą bogato ilustrowane. Na temże posiedzeniu uchwalono, w odpowiedzi na prośbę wyrażoną przez Zarząd główny Kółek rolniczych rozpisać konkurs na utwór dramatyczny ludowy dla włościańskich teatrów amatorskich. Bliższe warunki konkursu poda Macierz niebawem do wiadomości ogółu.

Postanowiono również drukować w roku przyszłym prócz innych dziełek powieść ludową jednego z największych naszych powieściopisarzy, ze względów cenzuralnych jednak — pod pseudonymem, nadto powieść p. Ireny Stablewskiej „W obronie matki ziemi". — Obszerną dyskusyę wywołała sprawa „Kalendarza". Dr. Karol Falkiewicz przedłożył szczegółowo opracowany projekt, który przyjęto. Kalendarz wyjdzie nakładem Macierzy, a redakcya postanowiła stworzyć z niego prawdziwe *vade mecum* włościanina polskiego. W końcu stwierdzono z zadowoleniem rozszerzający się wpływ działalności Macierzy polskiej w czasach ostatnich.

Dla naszych przemysłowców i rzemieślników. Publicysta warszawski p. Ursyn, ten sam, który zachęca naszych pianistów, aby starali się o opróżnioną posadę profesora fortepianu w konserwatoryum muzycznem w Tomsku, donosi, że w całej Syberyi niema ani jednego warsztatu rękawiczniczego, ani jednej pralni i farbiarni chemicznej, tudzież że brak tam jest ogromny dobrych krawców, stolarzy, tapicerów, szewców i dobrej pralni bielizny. Twierdzi on, że dobrzy rzemieślnicy nasi z powyżej wymienionych fachów, mogliby kolosalne porobić tam majątki, gdyby jednak wzięli się do tego w sposób praktyczny. Mianowicie — pisze p. Ursyn — muszę ostrzedz pp. majstrów, którzyby się zdecydowali przenieść do Tomska, lub wogóle na Syberyę, iż nie można tu przyjeżdżać bez pewnej gotówki na urządzenie się i zagospodarowanie, bez zapasu dobrych materyałów i wreszcie — bez czeladników. Bo o robotnika warsztatowego najtrudniej właśnie w Syberyi, i najlepszy nawet majster zbankrutuje lub będzie biedę klepał, jeżeli nie zorganizuje w kraju własnej czeladzi i tu jej ze sobą nie przywiezie. Chodzi przynajmniej o najbliższych pomocników, albowiem pozostały personal można już zwolna samemu na miejscu wykształcić, czy to z grona wychowańców tomskiej szkoły rzemieślniczej, czy też z grona małoletnich praktykantów.

W Sorbonie paryskiej otrzymały t. zw. „*Certificat d'etudes françaises*" Polki, panie: Kratzerówna, Żołędzianka, de Tilly, Stablewska i Lachowiczówna.

Pro Nervi, pismo, wychodzące w Nervi, zamieściło bardzo pochlebną wzmiankę o rodaku naszym, p. L. Kiersnowskim, który dał się słyszeć na koncercie dobroczynnym w hotelu „Eden" w Nervi. P. Kiersnowski posiada głos barytonowy, ma zamiar poświęcić się teatrowi, a krytyk włoski rokuje mu świetną przyszłość.

Festyn jaśminowy. W Krakowie urządzono tego roku między innemi także „festyn jaśminowy". Komitet, wychodząc trafnie z zasady, że tombole i Koła szczęścia są przestarzałemi rozrywkami, zaś *confetti* i *coriandoli* wprost barbarzyńskim zwyczajem, przygotował szereg nowych niespodzianek. Proszono panie, aby przybyły jasno ubrane, zdobne kwiatem jaśminu, przygotowano szereg numerowanych gałązek jaśminu, wybranie „królowej jaśminu", zapowiedziano wielki pochód z królową na czele i rozmaite inne niespodzianki. Ale wskutek pochmurnego dnia, przybyło mniej osób, niż się spodziewano; nieprzewidziane okoliczności narzuciły zmiany w programie. Zgodnie z programem obecni wybrali przez głosowanie „Królowę". Ale „nasza młodzież", tym razem najmłodsza, bo jeszcze w mundurkach gimnazyalnych, postanowiła pójść śladem starszej i okazać, że i jej także polityka nie jest obcą. Natychmiast zorganizowano stronnictwo opozycyi, krzykiem i wrzawą zaczęto się domagać unieważnienia wyboru. Zanim się to stało, „młoda królowa", mając widocznie w pamięci niedawną tragedyę białogrodzką, wolała chyłkiem umknąć z parku z rodziną, niż narazić siebie i „swoich" na krwawą pomstę niezadowolonych poddanych, oficerów studenckiej armii. Tak więc festyn został zakłócony, a deszcz rzęsisty uspokoił wnet gorące temperamenty młodych rebelizantów.

Zmarli. W Tarnowie zmarł Stanisław Prus Łakociński, emer. radzca sądowy, w 55 roku życia. — W Zakopanem zmarła Julia z Górskich Karska, córka ś. p. Konstantego i Julii z ks. Golicynów. — W Rudołowicach pod Jarosławiem zmarła wczoraj nagle Kazimiera z Żurakowskich Janowiczowa, właścicielka dóbr ziemskich, i żona profesora uniwersytetu lwowskiego.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 18 w poł. + 18. Bar. 760. Spada. Pogodnie.

Przy egzaminie.

— Co mi pan powiesz o terminie prekluzyjnym?

— Termin prekluzyjny to jest ta chwila, w której się zanosi zegarek lub futro do lombardu.

Nowe określenie.

— Co pan porabiałeś wczoraj wieczorem?

— Pornografowałem się w teatrze, a pan?

— Ja... leonkawaliłem się w Filharmonii.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we wtorek „Druciarz". — We środę „Wesoła dwójka". — We czwartek „Wesoły inwalida".

Repertuar letniego teatru ludowego przy ul. Kochanowskiego l. 23. Dziś we wtorek po raz pierwszy „Szaławiła," znakomita polska farsa w 5 aktach Glińskiego. Trzeci gościnny występ p. A. Zimajer. — We czwartek „Wieczór śmiechu". Czwarty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer.

Z cyrku. We wtorek wielkie przedstawienie. Po raz pierwszy „Napoleon I w Egipcie", wielka wystawna pantomina w 4 aktach a 20 obrazach, wykonana przez 200 osób i 30 koni, aranżowana przez dyrektora Truzziego. Pantomina ta miała w Rzymie i Bukareszcie ogromne powodzenie.

Literatura i sztuka.

* **X. Zygmunt Chełmicki: Siedm grzechów głównych** w 7-u kazaniach passyjnych. Warszawa Gebethner i Wolff. Kraków. G. Gebethner i Sp. 1903.

W kazaniach tych wykład jest wolny od scholastyki a zastosowany do potrzeb człowieka nowoczesnego, o którego duszę X. Chełmicki wnika bystrem okiem. Dużo tu mamy wzmianek o współczesnych wypadkach socyalnych, literackich itd., które X. Chełmickiemu dają sposobność wykazywania, w jak rozmaitych formach mogą się przejawiać kardynalne grzechy człowieka. Wypływa stąd dla dusz katolickich niejedna ważna przestroga i pouczenie, które nietylko od grzechów zamaskowanych pięknym pozorem ochrania, ale i pod względem praktycznym korzyść przynieść może tak jednostkom, jak i społeczeństwu.

* **„Bfurokracya"**, znakomite dzieło p. Józefa Olszewskiego, o którem swego czasu daliśmy obszerne sprawozdanie, wyjdzie wkrótce w niemieckiem tłómaczeniu nakładem firmy A. Stuber (C. Kabitsch) w Würzburgu.

* **Wiadomości fotograficznych**, wydawanych we Lwowie, wyszedł zeszyt 13-ty. Zawiera on prócz paru fachowych artykułów kilka prześlicznych illustracyj, z których „Pastuszka" p. Leona Kulczyckiego nazwać można prawdziwem arcydziełem sztuki fotograficznej.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 5 lipca.

(Z.) Zbiór żyta na Węgrzech jest już w pełnym toku, a tu i owdzie rozpoczynają już także żąć pszenicę. Pogoda przez cały tydzień ubiegły przeważnie była prześliczna i nadzwyczajnie sprzyjała dojrzewaniu zboża, to też szanse żniw jeszcze bardziej się polepszyły. Następstwem tego jest znaczny spadek cen zboża zarówno w Peszcie, jak w Wiedniu. Pszenica potaniała mniej więcej o 15 halerzy, a żyto aż o 25 halerzy na 50 kilogramach. Telefon między tutejszą giełdą zbożową a Budapesztem jest obecnie w godzinach przedpołudniowych nieustannie oblężony, a kupcy tutejsi skwapliwie chwytają każde doniesienie o falowaniu cen w stolicy Węgier. Nigdy może jeszcze zależność targu wiedeńskiego od Budapesztu tak drastycznie nie uwydatniła się, jak w obecnym okresie tworzenia się cen nowego ziarna. O tem, żeby ceny tworzyły się tu samodzielnie, nie ma nawet mowy, wszystko robi się w Peszcie, ba, nawet zaopatrywanie konsumcyi Wiednia zaczyna się już odbywać w Peszcie bez współdziałania targu tutejszego. Niektóre młyny wiedeńskie zakupiły już nowe zboże wprost w Peszcie bez pośrednictwa tutejszych firm.

Na rynkach zagranicznych ujawnia się również tendencya zniżkowa, ale nie w tym stopniu co w Austro-Węgrzech. Skutkiem znacznego potanienia pszenicy węgierskiej zaczyna odbywać się jej export za granice monarchii. Ostatniemi dniami zakontraktowano kilka dużych partyi pszenicy cisańskiej do Bawaryi. Kilka partyi kupiono także do Francyi.

Doniosły zwrot zaszedł także na amerykańskich rynkach zbożowych. Aż do ostatnich czasów opierały się kombinacye tamtejszych sfer spekulacyjnych na tem założeniu, że tegoroczny urodzaj w Ameryce będzie znacznie gorszy od zeszłorocznego i dla tego też ceny zboża podnosiły się. Naraz głoszą Amerykanie, że wszystko to, co do tej pory pisano i mówiono o grożącym nieurodzaju, o szkodach zrządzonych przez powodzie itp. jest nieprawda, że zbiory zapowiadają się całkiem dobrze, że szkody zrządzone przez powodzie w Stanach Missouri i Illinois są tak nieznaczne, że nawet niewarto o nich wspominać, że już teraz można przyjąć, że tegoroczny zbiór pszenicy w Stanach Zjednoczonych będzie o 150 milionów buszli większy od zeszłorocznego itp. To też równie szybko jak poprzednio ceny zboża podnosiły się w Ameryce, teraz obniżają się, jakkolwiek dowozy do głównych rynków składowych są nieznaczne a kontrolowane zapasy wynosiły z końcem czerwca tylko $17\frac{1}{2}$ miliona buszli wobec 19,760.000 w roku ubiegłym, a 30,739,000 przed dwoma laty. Tego rodzaju falowania spekulacyjne są jednak w Ameryce nieobliczalne i trudno na ich podstawie europejskiemu rolnikowi opierać swe rachuby na przyszłość.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 127 wagonów, żyta 76, jęczmienia 71, owsa 292, kukurudzy 188, soczewicy 40 wagonów.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 7·85—8·35, banatkę (76 do 80 kilo) 0·00—0·00, słowacką (75 do 79 kilo) 7·35—7·85, dolno-austryacką (76 do 77 kilo) 7·35—7·45.

Za żyto słowackie (71 do 74 kilo) płacono 6·40—6·60, rozmaite węgierskie (70 do 73 kilo) 6·20—6·50, austryackie (71 do 72 kilo) 6·45—6·55.

Za kukurudzę węgierską płacono 6·60 do 6·75, Cinquantin 7·50—8·00.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 5·75—6·85, średnie gatunki 5·85 do 6·05, prima 6·05—6·60.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 7 lipca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4805 sztuk. W tem było z Galicyi 401 sztuk, z Bukowiny — sztuk. Przebieg targu był ociężały. Ceny niezmienione. Niesprzedanych pozostało 35. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 30 sztuk po 61 do 67 koron, 189 po 68 do 72 174, po 73—78 14 sztuk po 79—82. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 74 koron, krowy podtuczone po 58 do 70 koron, bydło chude po 40 do 58 koron — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Bilans kolejowy.** W miesiącu maju b. r. dochody austryackich kolei państwowych wynosiły: w ruchu osobowym 5,466.500 K. (4,292.500 podróżnych), o 224.087 K. (+85.200 podróżnych) mniej, niż w maju z. r., w ruchu towarowym 14,815.400 K. (2,829.900 ton), o 853.261 K. (+74.600 ton) więcej, niż w maju z. r.

Z tego przypada na koleje galicyjskie w ruchu osobowym 1,504.300 K. (814.600 podróżnych), o 110.530 K. (—78,700 podróżnych) mniej, niż w maju r. z., zaś w ruchu towarowym 4,490.300 K. (618.100 ton), o 460.067 K. (+72.700 ton) więcej, niż w maju r. z.

Wzrost liczby podróżnych wykazują tylko okręgi dyrekcyi w Wiedniu i w Pradze, a to z powodu, że komunikacya na krótkie dystanse w okolicy tych dwóch miast stołecznych wzmogła się w porównaniu z miesiącem majem roku ubiegłego, który był zimny i dżdżysty. W okręgach zaś innych dyrekcyi i wogóle w ruchu na większe dystanse okazał się ubytek zarówno w liczbie podróżnych, jak i w dochodach.

Zwiększenie się transportu towarów było na kolejach zachodnich tylko nieznaczne, gdyż na liniach północnych eksport węgla brunatnego, w szczególności dowóz jego do rzeki Łaby, zaś na liniach południowych wywóz rudy i żelaza surowego były mniejsze niż w maju roku zeszłego.

Od 1. stycznia do 31 maja br. dochody kolei państwowych wynosiły w ruchu osobowym 22,811.800 K. (— 358.366 K. w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego), zaś w ruchu towarowym 69,651.800 K. (+ 1,972.837 K.).

Choroba Papieża.

Wczoraj wieczorem udzielił msgr. Pifferri Ojcu św. ostatniego pomazania o godz. 10 min. 30 wieczorem. Wczorajszy biuletyn o stanie zdrowia Papieża, wydany o godz. 8 wieczorem, stwierdza, że objawy ogólnej depresyi się zwiększyły. Oddech wciąż jest przyśpieszony, a puls taki słaby, że chwilami wcale go nie można odczuć. Temperatura ciała niższa od normalnej. Siły umysłowe niezamącone.

Ilość pokarmu, jaką Papież przyjął w ciągu dnia wczorajszego, była za mała, aby podnieść upadające siły organizmu, a środki apteczne nie wystarczyły, ażeby stale przywrócić normalne funkcyonowanie serca. To też lekarze są w wielkiej obawie. To jedno chyba polepszenie należy zaznaczyć, że ustały wymioty, co dowodzi, że organizm zwyciężył przyczynę choroby. Papież prawie cały dzień wczorajszy przepędził w pozycyi siedzącej w fotelu, gdyż tak lżej mu jest oddychać. Energia Ojca św. jest nieugięta. Po przyjęciu ostatnich św. Sakramentów, rozmawiał z kardynałem Macchim i rzekł: „Już zbliża się mój koniec. Nie wiem, czy wszystko, com zrobił, było dobre; w każdym razie słuchałem zawsze głosu sumienia i przepisów wiary".

Na chwilę Papież wczoraj nawet podniósł się z fotelu i w towarzystwie swego bratanka hr. Pecci przeszedł o własnych siłach przez pokój. Sekretarzowi swemu podyktował Papież wczoraj kilka wierszy łacińskich i kazał je natychmiast zanieść do drukarni, gdyż chce sam robić ich korektę i ogłosić je przed swą śmiercią. Jest to wezwanie Zbawiciela i Matki Boskiej, oraz pożegnalne pozdrowienie wszystkich chrześcijan. Również dyktował Papież pewne rozporządzenia majątkowe. W tych objawach energii zauważyć się jednak daje dość wielkie podniecenie nerwowe.

Do Watykanu nadeszły setki depesz z zapytaniem o stan zdrowia Ojca św., między innemi od Cesarza Franciszka Józefa, od króla angielskiego, prezydenta Roosevelta i królowej włoskiej Małgorzaty.

Przed południem wczoraj zauważyli lekarze lekkie polepszenie w stanie zdrowia Papieża i wydali w tym duchu biuletyn.

Tłumy ludu, zgromadzone na olbrzymim placu św. Piotra, powitały ukazanie się tego biuletynu z ogromną radością.

Wieczorem, jak zwykle w tego rodzaju chorobach, nastąpiło znowu pogorszenie.

W kościele św. Piotra odprawił t. zw. poenitentior Mszę św., a we wszystkich bazylikach rzymskich wystawiony był ponownie Przenajśw. Sakrament.

Kardynał dziekan i kardynał-camerlengo zamieszkali w Watykanie. Wszystkie osoby świeckie z Watykanu usunięto.

* * *

W ostatniej chwili otrzymaliśmy następujące telegramy.

Rzym 7 lipca. Papież przyjmował w ciągu nocy cztery razy pożywienie. Dziś puls nieco lepszy. O $\frac{1}{2}$7 rano Ojciec św. wstał z łóżka i przeszedł na fotel.

Rzym 7 lipca. *Italie* donosi, że w razie zwołania konklawe kardynał Gibbon z Baltimoru będzie mógł wziąć w niem udział, ponieważ amerykańskie Towarzystwo okrętowe zobowiązało się w ciągu 6 dni przewieźć go do Hawru. Arcybiskup sydnejski (w Australii), kardynał Moran nie przybędzie.

Tribuna donosi, że rząd włoski nie zajmował się ewentualnością odłożenia podróży króla do Paryża z powodu choroby Papieża. W programie podróży króla nie zaszła żadna zmiana.

Nadto *Tribuna* zaprzecza wiadomości, jakoby gabinet włoski naradzał się nad jakąkolwiek akcyą, któraby miała ograniczyć niezawisłość, zapewnioną konklawe ustawami. Wydano tylko zarządzenia, mające na celu uszanowanie ustaw i porządku publicznego.

Wymieniono jako kandydatów: Vanuttelego, Gottiego i Rampollę. Gdyby Oreglia był wybrany, przybrałby imię Piusa X, gdyż x. Oreglia jest jedynym żyjącym jeszcze kardynałem zamianowanym przez Piusa IX; inni zaś imię Leona XIV. Pod przewodnictwem Gottiego odbyło się posiedzenie kongregacyi „de propaganda fide".

Rzym 7 lipca. W nocy osłabienie Papieża zwiększyło się. Przyjęty cztery razy pokarm wzmocnił chorego. Biuletyn dzisiejszy ranny opiewa, że Papież, zdaje się, dzień dzisiejszy przeżyje. Po odebraniu ostatniego pomazania podniósł się Ojciec św. na kilka chwil i pobłogosławił obecnych, mówiąc: „To jest moje ostatnie błogosławieństwo".

Dzienniki donoszą: Wczoraj zgromadziło się jedenastu kardynałów u kardynała Gottiego w celu omówienia ewentualnego wyboru Papieża.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Londyn 7 lipca. Otwarto tu międzynarodowy kongres straży ogniowej, w którym biorą udział także delegaci Austryi i Węgier.

Londyn 7 lipca. Prezydent Loubet przybył tu wczoraj o godz. 4 min. 15 popołudniu. Powitał go król i członkowie rodziny królewskiej. Loubet i król Edward pojechali z dworca wraz z świtą do Jorkhous, witała ich bardzo serdecznie ludność podczas całej drogi przez bogato udekorowane ulice.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 7 lipca. Rada miejska zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu sprawą znanego napadu na rodzinę Grabowskich. Przeprowadzono dyskusyę nad złymi stosunkami bezpieczeństwa publicznego w mieście. Przewodniczący podał do wiadomości, że zaraz po wypadku poczynił odpowiednie kroki u władz rządowych. Dalej uchwaliła Rada dokonać przebudowy starego teatru tak, by tam pomieściły się sale koncertowa i balowa, na dole sklepy — kosztem 300.000 kor. Także konserwatoryum i Tow. muzyczne mają być tam pomieszczone za odpowiednim czynszem.

Londyn 7 lipca. Podczas wczorajszej uczty wymienili Loubet i król Edward toasty w serdecznych słowach. Wyrażona była w tych słowach nadzieja, że wzajemne stosunki nietylko będą dobre, lecz staną się jeszcze bardziej przyjaznymi dla dobra obu narodów i dla utrwalenia pokoju w świecie. Loubet złożył po uczcie wizyty członkom rodziny królewskiej i nadał następcy tronu księciu Walii wielki krzyż legii honorowej. Loubet odbył z królem konferencyę w obecności Delcassé.

Kraków 7 lipca. Kardynał Puzyna zarządził na czas trwania choroby Papieża we wszystkich kościołach modły „pro infirmo pontifice". Dziś odprawiono w katedrze na Wawelu wotywę na intencyę wyzdrowienia Papieża.

Wiedeń 7 lipca. Cesarz udaje się jutro rano na letni pobyt do Ischlu.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 7 lipca: Ks. dr. M. Mucha z Grybowa. J. Medlinger z Sambora. A. Mosel z Proskarowa. E. Godlewski z Krakowa. A. Mencel z Białej Cerkwi. A. Lipkowski z Kijówki. M. Malczewska z Odessy. A. Demoradzka z Żytomierza. J. Podlewski z Czerniłowa. E. Rylski z Uhrynowa. Hr. M. Wielopolska z Podwołoczysk. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Z. Włodek z Krakowa. A. Księżopolski z Rosyi. St. Piróżkowska z Kowenic.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 7 lipca. S. Kędzierski z Meryszczowa. B. Lipiński z Bolechowa. S. Smolka z Janowa. K. Stępowski z Królestwa. M. Blum z Wiednia. S. Heyblum z Wiednia. S. Zwolscy z Brzeżan. S. Abgarowiczowa z Bratyszowa. G. Dobal z Wiednia. M. Krasucka z Kołomyi. K. Frez z Mitki. A. Kletzer z Wiednia. H. Horodyska ze Zbaraża. J. Madeyewski z Przemyślan. N. Dorożyńscy z Bóbrki. Z. Jasińscy z Bóbrki. M. Łodyńska z Derewlan. S. hr. Drohojowska z Tułkowic. T. Gdowski z Wołdzierza.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 7 lipca. M. Żółkiewski z Kijowa. Hr. M. Łubiński z Wiednia. Konsul M. Stanek z Liwerpolu. A. Madeyski ze Skolego. M. Hayn z Hamburga. M. Wolfartowa z Kurzan. J. Szymański ze Schodnicy. K. Denker ze Strzelca. J. Mandyczewski ze Stanisławowa. J. Walter z Ustrzyk. M. Komarnicka z Jarosławic. E. Politzer z Wygody. Z. Wyczółkowski z Krakowa. Z. Zubański z Wilna.

Wiedeń 7 lipca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 276.—
" " " " z r. 1889 3% 000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 270.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 276.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 257.—
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 86.00
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 120.75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.70. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 430.00, Clary 40 zł. m. k. 169.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 78.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71.00, Ofen 40 zł. 164.00, Palfty 40 zł. m. k. 166.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 54.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40 zł. m. k. 230.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 82.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 448.—.

Berlin 7 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 7 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·70. Mąka („Fleur de Paris") 00·00.

Wiedeń 7 lipca. (Giełda towarowa). Cukier 20·30—20·40 (słabo). Spirytus 41·60—42·00. Nafta niezmieniona.

Budapeszt 7 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 7·21—7·23; żyto na październik 6·11—6·12, owies na październik 5·33—5·34 kukurudza na lipiec 6·32—6·34, na sierpień 6·34—6·35, na wrzesień 6·37—6·38, na maj 1904 5·22—5·23. Rzepak na sierpień 11·55—11·65. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie: lepsze. Pogoda: deszcz.

Lwów 7 lipca. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 570.— do 580.—. Banku hipotecznego po 100 kor. 537·00 do 547·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 0·0·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hip t. galic, 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 00·00 4 i pół proc los w 50 lat 100.70 do 101·40, 4 proc. los w 60 lat 97.50 do 00·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102·20. Banku kraj 4 proc. los w 57 lat 98·75 do 99.45· Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 9·40 do —·—. 4 proc. los w 56 lat 98.30 do 99.00.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 99.70—100.40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.0 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 100.70 do 101.40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj z roku 1873 $4\frac{1}{2}$ proc, —. do — — 4 proc z 1893 r. 99.30—100.00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96.30 do 97.00, $4\frac{1}{2}$% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.24 - 11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.00—254.50. Sto marek 117.70 do 117.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30, 10.20*, na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 8.15, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 6.50 (od 17/5), 8.14 (od 17/5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17/5 w niedziele i święta). 8.25* (od 15/5 w dni powszednie), 9.12* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.35 (od 15/6).
Ze Skolego: 4.35 (od 1/5).
Z Pustomyt: 9.35 (od 1/6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**. 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.10*,
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17/5 w niedz. i święta), 3.15*, 6.30*, 9.55 (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 5.50* (od 17/5), 2.10 (od 17/5 w niedz. i święta), 3.30 (od 15/5), 8.14* (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Tuchli: 3.05 (od 15/6).
Do Skolego 3.05 (od 1/5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1/6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Eleonora z Zarewiczów Zwolska

właścicielka dóbr ziemskich

urodzona dnia 1-go marca 1828 r. opatrzona św Sakramentami, zmarła po krótkiej a ciężkiej chorobie, dnia 6. lipca 19 3 r., o godzinie 5. rano w Bryńcach Zagórnych.

Pogrzeb odbędzie się w **Bryńcach** w środę dnia 8. lipca b. r., o godz. 8-ciej po południu do grobowca rodzinnego w Borusowie, na który pogrążeni w głębokim smutku synowie, synowe i wnuki — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. zmarłej odbędzie się we czwartek dnia 9 go lipca o godz. 10. rano. w kościele parafialnym **w Sokołówce**.

Lwów dnia 7. lipca 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego 1.10.

†

Józef Teofil Laudyn

urzędnik c. k. poczt i telegrafu

po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 6. lipca 1903 r. przeżywszy lat 50.

Pozostała żona, brat i rodzina zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 8. lipca o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ul. Sykstuskiej l. 54 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 7 lipca 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

Antoni Ragankiewicz

właściciel realności, em. nadzorca telegrafu

przeżywszy lat 74, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 6. lipca 1903 r.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 8 b. m. o godzinie 5. po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 65 na cmentarz Łyczakowski na który w smutku pogrążona żona z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów, dnia 6 lipca 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobiesk iegol. 10.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW
i OSZKLEŃ ARTYSTYCZNYCH
Prof. W. EKIELSKIEGO
i ANTONIEGO TUCHA

KRAKÓW WOLSKA 36.



Aptekarza

A. Thierry'ego Balsam

najlepszy środek dyetetyczny

przeciw przypadłościom trawienia, osłabieniu, zgadze, wzdęciu i t p. uspakaja kaszel, kurcze, rozcieńcza flegmę 12 małych lub 6 podwójnych flaszek w skrzynce opłatnie za kor. 4·—.

Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Prawdziwy tylko z marką ochronną jak obok.

Polecenia godny szczególnie w podróży Skład główny na Galicyę w aptece Z. RUCKERA we Lwowie.

Kufeke

Przez tysiące lekarzy polecane

Najlepsze pożywienie dla dzieci

zdrowych i chorych na żołądek. Okazało się nadzwyczaj dobrem w **wymiotach, nieżycie jelit, rozwolnieniu, zatwardzeniu i t. d.** **Dzieci** świetnie chowają się na niem i nie doznają **zboczeń w trawieniu.** Dostać można w aptekach i składach aptecznych. Fabryka **R. Kufeke,** Bergedorf-Hamburg i Wiedeń, I.

Mączka dla dzieci.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic.
we Lwowie

ogłasza niniejszem konkurs na posadę referenta dla spraw ekonomiczno-rolniczych przy biurze Komitetu we Lwowie. Do zakresu obowiązków referenta wchodzą: przeprowadzanie badań i wygotowywanie referatów z zakresu gospodarstwa krajowego, ekonomii rolniczej i t. p. mających służyć za materyał przygotowawczy dla prac Komitetu; prowadzenie biura statystycznego oraz redakcya czasopisma „Rolnik“. Kandydaci poniżej lat 40, posiadający ukończone studya uniwersyteckie, wykształcenie w kierunku ekonomiczno-prawniczym, praktyczną znajomość rolniczego zawodu, oraz dokładną znajomość języka niemieckiego, zechcą nadsyłać podania oraz swe curiculum-vitae i prace naukowe drukiem ogłaszane na ręce Prezesa Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. we Lwowie ul. Słowackiego l. 8, który udzieli listownie bliższych informacyi co do warunków. Wysokość płacy początkowej zależną jest od kwalifikacyi. Termin wnoszenia podań *do dnia 1. października 1903.*

Prezes c. k. Towarzystwa gospod.
Kozłowski.

Sekretarz:
O. Strokowski.

Kupię folwarczek obszaru 70 do 80 morgów niedaleko stacyi kolej. z niewielkim lecz w dobrym stanie domem mieszkalnym. Zgłoszenia przyjmuje **Izba załatwień** plac Dąbrowskiego l. 5.) gmach Towarzystwa Urzędników prywat.

Sykstuska 46 I p. mieszkanie dla kawalera 2 lub 3 pokoje do wynajęcia.

Morele deserowe

Aprykozy na marmoladę 5 kg 3·50, Morele cukrowe do smażenia i na knedle 5 kg. K. 3. wysył a zapoprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.
J. Suttner. Görz (Küstenland).

Duże i znakomite
MORELE

wybrane do smażenia wysyła w koszykach 5-kilowych dobrze opakowanych za K. 8·72 opłatnie **A. Hoffmann Nyiregyha'za Węgry.**

Rondle mosiężne do smażenia konfitur jakoteż wszelkie wyroby blacharskie.
Sita do fasowania, wiedeńskie, włosienne, poczwórne i druciane poleca najtaniej
Stanisław Pösl
Plac Bernardyński l. 17.

Zarząd dóbr Oskrzesińce p. Kołomyja wysyła mąkę kukurudzianą najlepszej jakości 5 klg. **opłatnie po 2 korony 20 groszy.**

Umieszczenie dla uczniów szkół średnich (pension) opieka wzorowa pomoc w naukach. Tabińska we Lwowie ul. Piekarska l. 44.

Hafty maszynowe, przyjmuje. Jedwabi różnokolorowy do haftu na maszynie szpulka 100-jardowa — 12 cnt. Dokładna nauka haftu artystycznego **J. Iwanicki Lwów,** Hotel Żorża.

Bardzo tanio sprzedam parcelę budowlaną 124 sążni kwadratowych w pięknem miejscu Dobra sposobność dla przedsiębiorców. Zgłoszenia pod **„Wyjątkowe kupno“** p r. Lwów.

Zakład wychowawczo naukowy
im. Felicyi z Wasilewskich
B O B E R S K I E J
Sześcioklasowe Liceum żeńskie Lwów, Pańska 5 I. p.

Zakład wychowawczo - naukowy

imienia Felicyi z Wasilewskich
Boberskiej

pod kierownictwem **Olgi Filippi i Wandy Zawiziętówny** we Lwowie ul. Pańska l. 5. I. p.

Przyjmuje pensyonarki stałe i uczenice dochodzące. Zakład obejmuje szkołę ludową, wydziałową, liceum i przygotowania do matury. Wszelkich wyjaśnień udzielają kierowniczki zakładu.

Gorzelnik

pilny, z dobremi rekomendacyami, obeznany z rozmaitymi aparatami gorzelnianymi, znany szeroko w Galicyi ze swych zdolności, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia **Adolf K.** w Niedźwiedni p. **Turynka.**

MORELE
(Aprikosen)
codziennie świeże

rwane, piękne, wielkie również wybrane do smażenia, tak i na marmoladę w koszykach 5 klg po 3 kor. 50 hal. franko z koszem za zaliczką wysyła **D. Gottfried w Zaleszczykach.**

Rolnik

człowiek pracy, wiedzy i oszczędny z najlepszemi poleceniami od znanych osobistości w kraju, poszukuje posady.
Łaskawe zgłoszenia:
Rolnik p. restante Żółkiew.

Akademik poszukuje lekcyi możliwie na wsi za skromnem wynagrodzeniem **p. r. Akademik Bolechów.**

Dziewczyna

lat 16 lub 17 licząca, z rodziny szlachetnej, sierota, moralna, posłuszna i życzliwa potrzebną do obsługi księdzu proboszczowi obrz. łac. Zgłoszenia listowne pod adresem **X** p. restante **Krynica.**

Monsieur français cherche place vacances province **M T** Bureau Sokołowski Passage Hausmann.

Morele

5 kg. koszyk pocztowy wysyła opłatnie za 3 kor. 60 h. STEFAN KISS, Exporteur, Szabadka (Ungarn)



Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

KAWA
„SYRIUSZ“
Lwów, ulica 3-go Maja liczba 2
poleca:

wyborne **kawy** pół kilo 75 ct. i wyżej. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 2 złr. but. **Rum** najlepszy od 1·20 $^1/_1$ lit. **Kakao** holenderskie pół kg. 1·90

5.000 do 10.000 koron

rocznie wynosi czynsz za lokal w śródmieściu Lwowa, przy ul Kopernika, płacę tylko 1.000 kor. rocznego czynszu, przeto sprzedaję taniej jak wszędzie a to:

MATERACE

czysto włosienne po złr. 14, 16, 18, 20, 22, 24 do złr. 32. Materace z morskiej rośliny po złr. 6.50, 7, 8, do 10 złr. Materace sprężynowe, sienniki, poduszki poszewki prześcieradła i t p.

Nowość — maszyna parowa odczyszcza poduszki pierzanne najzupełniej po 30 cnt. za klg Tylko 2 zł. kosztuje przerabianie materaców za 3 poduszki, drelichy na materace metr po 50, 60, 70, 80, 90, 1 złr. do 1.30. Największy wybór tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców

J. Schustera
Lwów, Kopernika 5.

FABRYKA
Pieców kaflowych



A. Bartosz i K. Składany
Lwów

kantor zamówień: **pl. Maryacki 7,** w handlu porcelany **Artura Bartosza**

wyrabia i ustawia **ogniotrwałe piece,** kominki i kuchnie kaflowe, wedle **najnowszych stylowych wzorów,** we **wszelkich możliwych** kolorach. Rekonstrukcye pieców w miejscu i na prowincyi uskutecznia się szybko, trwale i tanio.



Ostrzeżenie!

Publiczność poczuwająca się do obowiązku popierania przemysłu rodzimego, żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki

S. W. NIEMOJOWSKIEGO
ze Lwowa.

Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem **„Wyrób krajowy“** i publiczności żądającej wyrobów Krajowych, jako takie sprzedają, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzimemu i mnie wielką krzywdę.

Oświadczam więc, że w Kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą **S. W. Niemojowski,** że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitą marką ochronną, wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższej marki a tylko z napisem **„Wyrób Krajowy“** nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby Krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają.

S. W. Niemojowski
Pierwsza w Kraju fabr. wyr. z papieru.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Plohna.



DO PODRÓŻY

torby, kuferki, necessery, pledy, szale etc. etc. poleca

Adam Przylibski

Magazyn towarów modnych męskich. — Lwów, plac Halicki liczba 3.

Paski
Weloniki
Rękawiczki
Gorsety
Pończochy
poleca najtaniej
Ferdynand Güttler
we Lwowie ul. Halicka 20.

Aplikacye
Taśmy
do przybrania sukien
Guziki
Podszewki
i wszelkiego rodzaju dodatki do krawieczyzny
poleca najtaniej
Ferdynand Güttler
we Lwowie ul. Halicka 20.

Koronki
w najnowszych deseniach
Hafty szwajcarskie
na perkalu i batyście
poleca
w wielkim wyborze
Ferdynand Güttler
we Lwowie ul. Halicka 20.

HANDEL
PŁÓCIEN I BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·65, 2·—, 2·20, 2·50 i 3.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3·30, 3·70.
Koszule kolor, kretonowe lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.
Koszule kolorowe satynowe po zł. 2·45.
Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct., fałdow. 50 ct.
Przody do koszul do wszywania 60, 65 ct.
Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.
Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY
po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40 i 1·70.
dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.
Skarpetki męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10 dla chłopaków tuzin zł. 3·50, 4, 4·50.
Kaftaniki od potu cieńkie i siatkowe (Schweissauger po zł. 0·90 i 1.
Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.
Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60.
Spodnie do kąpieli trykotowe.
Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających po cenach fabrycznych.
Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50, i 5, imitacya batystowych zł. 3·60, 4·50, 5·75.
Szelki angielskie od 35 ct.
Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1·50.

Woda kolońska
„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4“ flakon zł. 0·50, 1, 1·50, 3.

KRAWATY
w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.

Wielki Włoski
CYRK BRACI TRUZZI
przy placu Solarni (obok ul. Leona Sapiehy)
we Środę 8. lipca 1903.
Wielkie Przedstawienie Nowości
Występ najlepszych sił artystycznych
Po raz drugi we Lwowie
NAPOLEON I. W EGIPCIE

Wielka pantomina w 4 aktach i 20 obrazach wykonana przez 200 osób i 30 koni aranżowana przez dyrektora **Gigetto Truzzi.** Dla tej pantominy urządzono osobną scenę, pantomina ta miała wielkie powodzenie tej zimy w Bukareszcie. — **Efektowny balet** aranżowany przez Vittorio Franchi. Muzyka wojskowa 30 p. p. Początek o godz. 8.

We czwartek 9 lipca, Wielkie Przedstawienie.

Bilety wcześniej do nabycia w handlu papieru p. Gabryela ul. Karola Ludwika l. — Kolej elektryczna i tramway konny czekają na publiczność do końca przedstawienia.

Dyrekcya cyrku poszukuje w celu kupna rasowe konie z białemi grzywami i białemi ogonami.

Wezwanie

do dobrowolnej konwersyi:

5% pożyczki pierwszeństwa z r. 1870, I em.
w pozostającej w obiegu sumie ogólnej
zł. 17,561.000 w srebrze (czyli K. 35,122.000)
i
5% pożyczki pierwszeństwa z r. 1878 II emissyi
w pozostającej w obiegu sumie ogólnej
zł. 2,658.400 w srebrze (czyli K. 5,316.800)

za 120½%

w 3½% obligacyach pożyczki pierwszeństwa
pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej

Konwertujący otrzymuje przeto za każdą dostarczoną obligacyę 5% pożyczki, ogółem nominalną kwotę K. 482 — w obligacyach o procentowaniu bieżącem w stosunku 3½ od sta, począwszy od 1 marca 1903, a mianowicie: odstemplowaną na takież oprocentowanie pierwotną

obligacyę imiennej wartości K. 400
tudzież dopłatę w wysokości K. 82

również w obligacyach 3½% pożyczki pierwszeństwa pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej emissyi z r. 1903.

O ile przypadające wedle powyższych postanowień na rzecz konwertującego dopłaty w 3½% pożyczce nie dadzą się w **w sztukach efektownych** uskutecznić, zostanie ich wartość wedle każdocześnie notowanego ostatniego kursu pieniężnego wraz z należytością za kupon bieżący od dnia 1 marca 1903 w gotówce wypłaconą

Konwersyę tę uskutecznia się do dnia 20 lipca b. r. włącznie.

Powołując się na szczegółowy prospekt ogłoszony przez c. k. Administracyę Państwa — Pierwszą galicyjsko-węgierską kolej żelazną i Union-Bank w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 4 b. m. Nr. 150, ogłasza niniejszem **Bank krajowy we Lwowie,** iż z mocy upoważnienia przeprowadza **wyłącznie** tę konwersyę w Galicyi i udziela interesowanym potrzebnych informacyi.

We Lwowie w lipcu 1903.

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok Bielska
Szląsk austryacki
Kąpiele słoneczne, powietrzne i świetlne.

Najlepszy nawóz jesienny
Mączka Thomasa z gwiazdą

jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy dla każdego gatuntu zboża, koniczyny, kartofli, rzepy, na łąki i pastwiska.

Mączka Thomasa z gwiazdą
działa również szybko i pewnie jak superfosfat, a **przewyższa go dłuższem działaniem,** jakoteż wysoką zawartością wapienia i magnezyi, przy o wiele niższej cenie.

Mączka Thomasa z gwiazdą
sprzedaje się z gwarancyą zawartości kwasu fosforowego, rozpuszczalności w kwasie cytrynowym i miału, a odsprzedawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.

Mączka Thomasa z gwiazdą
pakuje się w plombowanych workach, na których oznaczoną jest zawartość i powyższa marka ochronna (gwiazda).

Przestrzega się przed zakupnem towaru pośledniejszego.

Fabryki Fosfatów Thomasa
Stowarzyszenie zarej. z ogr. poręką.
Berlin W. 35 **ul. Karlsbad 17.**

JOZEF KARBACH
Lwów — ulica Jagiellońska 22 — Lwów.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.